Nr. 255. Lwów — Niedziela dnia 7 Listopada. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible], wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Składaczy . . . 10 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
[illegible] dla Przeglądu przyjmuje [illegible] „[illegible]ÓW“ ul. Karola Ludwika l. [illegible]
[illegible]

Dziś: C. 22 po Św. | N. 21. Demetrya
Jutro: 4 Koronatów | Nestora M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 7 m. 3 | Zachód „ „ 4 „ 25
Długość dnia g. 9 m. 22 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 listopada.

P. Tichomirow, dawniej nihilista, osądzony i skazany do katorgi, lecz zbiegły za granicę, a dziś jeden z głównych filarów stronnictwa czynowniczego, pisarz niezaprzeczenie bardzo zdolny i bardzo gorliwie pracujący nad zatarciem śladów swej rewolucyjnej przeszłości, ogłosił rozprawę p. t. „Warszawa i Wilno“. Jest to silny atak na politykę „zgody“, gwałtowny podmuch mroźnego wiatru na słaby płomyk tej szlachetnej, ludzkiej myśli, która zapłonęła w Rosyi razem ze wstąpieniem na tron rosyjski cesarza Mikołaja II. Autor porównuje dzisiejszą chwilę z tym dziejowym momentem, który się upamiętnił słowami „point des rêveries“. Jak wówczas, tak i dziś — zdaniem p. Tichomirowa — inne były polskie, a inne rosyjskie idee. Nie rozumiano się wzajemnie, lecz nie spostrzegano tego. Zgoda, zapomnienie przeszłości, przyznanie Polakom wszystkich praw, jako poddanym rosyjskim, ale pod warunkiem ich wcielenia się w organizm państwowy — to była idea rosyjska, przywieziona przez Aleksandra II do Warszawy i tam wygłoszona w pamiętnej mowie 11 maja 1856 r. Odrębność, jakiś statut organiczny, jakaś Polska od morza do morza, — to znowu była idea polska. Co ją wówczas mogło obudzić po surowych rządach Paskiewicza, który z ogromną energią krótko trzymał Polaków i miał wzorowy spokój w kraju? Nic. Z rosyjskiej strony brzmiały tylko słowa przebaczenia przeszłości, zapowiedź wiary w lojalność i przyrzeczenie nagrody za nią, ale jednocześnie brzmiała z tej strony i przestroga, że nie powinno być marzeń, że państwo ma swoje prawa, których naruszyć nie wolno. Pierwszą część przemowy rosyjskiego monarchy i wszystkie objawy łagodności władzy Polacy wzięli za dowód słabości, a część drugą puścili mimo uszu. Żartowali z tej drugiej, bo jej nie mogli pogodzić z pierwszą. W samej rzeczy, z ich stanowiska, one zupełnie nie przystawały do siebie i jakże mogły przystawać, kiedy po stronie polskiej była niechęć do Rosyi! Tylko miłość mogła tu być kitem, a ją mieli tylko Rosyanie. Władza nie spostrzegła tej różnicy i wciąż tworzyła czyny „zgody“, wciąż dawała dowody miłości, na wiele rzeczy zamykała oczy, cierpliwa była bez granic, a Polacy rozzuchwalali się coraz bardziej. Już pojawił się jakiś „narodowy rząd“, już ich dwa było, bo jeden wybrali „biali“ na walnym zjeździe Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, a drugi zamianowali „czerwoni“, którzy pod przewodnictwem Mierosławskiego zebrali się w księstwie Hesskiem, w Homburgu. Te dwa rządy rywalizowały ze sobą w Królestwie Polskiem, a rosyjska władza ciągle tylko pobłażała. Zaczęły się manifestacye, bratanie się Polski z Litwą pod Kownem, potem demonstracya w Horodle, potem proklamacya, że Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina — to całość, przeznaczona do samodzielnego życia, a rosyjska władza, nietylko miejscowa, lecz i petersburska ciągle pobłażała. Nastąpiło w niej jakieś przytępienie państwowego zmysłu. Przecież na początku nie myślała ona o żadnych ustępstwach od praw Rosyi, dawała tylko miłość, łaskę, przebaczenie, a oto Polacy zaczęli powolutku żądać, a rząd rosyjski jął powolutku spełniać ich żądania. Po tej pochyłości stoczył się aż do Wielopolskiego z jego „reformami“. Wiadomo, co było potem; ile krwi rosyjskiej, niewinnej, wsiąkło w ziemię, już przedtem dwakroć zdobytą rosyjskim orężem! ile trzeba było postawić szubienic, ile ludu posłać w zawiane śniegiem syberyjskie tajgi! ile przykrości doznać od zagranicy! Za co to wszystko? Za miłość?... Dlaczego to wszystko? A oto Murawjew powiedział dlaczego. Kiedy Aleksander II wysyłał go do Wilna, on mu rzekł: „Ja tam będę na miejscu i sam obaczę czego potrzeba; gdzie miłość okażę, a gdzie surowość, to moja rzecz. Rządowi petersburskiemu nic do tego“. I tak się stało, Polacy zaś odrazu zrozumieli, co to znaczy, skoro za zabicie Murawjewa przyrzekli nagrodę 25 tysięcy rubli. Murawjew tylko się zaśmiał i zawołał: „Dadzą oni więcej!“

I oto dziś znowu po dobroczynnych rządach prawdziwie rosyjskich ludzi, po wzorowo spokojnych czasach w „Nadwisliniju“ odezwało się z Petersburga słowo miłości, przebaczenia, zachęty do zgodnego pożycia — jak gdyby przedtem była kłótnia! — słowo rosyjskiego serca, dziwnie dobrodusznego. Znowu jednak dodano, jak dodał Aleksander II, że z praw państwa nie może być nic uronione. Widać z tego, że choć historya się nie powtarza, ale powtarzają się błędy. „Niech się stanie wola Twoja!“ Ale niechże będzie jedno przynajmniej, niech nie wypadną z naszej pamięci słowa Murawjewa, wyrzeczone do Aleksandra II. Mamy tam w „Nadwiśliniju“ ludzi przejętych nawskóś rosyjskim duchem, im dajmy moc karania i nagradzania, robienia wszystkiego, co za potrzebne uznają — Petersburgowi do tego zasię!

Oto jest streszczenie rozprawy p. Tichomirowa, wymownego adwokata czynowniczych pełnomocnictw. Posłuchajmy, jak na to odpowiedziały *Petersburskie Wiedomosti:*

„Mamy sumę poglądów tej sfery, która z największem oburzeniem przyjmuje dążność do uzdrowienia wielu rzeczy nienormalnych. Przeciw tej dążności szerzy się teraz gwałtowna agitacya, która nie przebiera w środkach i źle skrywa swój cel, a jest nim stworzyć mur między dobrotliwym tronem a tymi, których dotąd deptano i którzy jeszcze są deptani, odzierani nietylko z praw obywatelskich, ale i ludzkich. Pewne sfery czynownicze stale się odznaczały skłonnością do wykrętów, do krzywych dróg, do kłamstwa, a pewna część naszej prasy spełnia u nich służbę, posługując się nieraz wzniosłemi hasłami. Przeciwników swych, którzy głoszą zasady sprawiedliwości, zowią oni donkiszotami. Czyż zawsze mamy milczeć? Toż pora im powiedzieć otwarcie, żeśmy przejrzeli ich grę podwójną i że uważamy ich za żywioł ciemnoty, za żywioł skazany na byt całkiem mglisty, niemniej przeto za żywioł szkodliwy. Mała nas garstka, ale z nami myśli cała zacna Rosya; a my chcemy, by się podniosła rosyjska godność narodowa na zachodnich kresach państwa. Jakże to jednak stać się może, skoro jeszcze niewiadomo, z *Grodzieńskich gubernialnych Wiedomości* odezwał się głos ze sfery miejscowego czynownictwa, że ono właśnie składa się „z najgodniejszych synów Rosyi“. Przed trzydziestu laty ani Murawjew, ani zapewne nikt z jego pomocników nie przypuszczał, że na fundamentach, które oni zbudowali, wyrośnie ucisk i że w tyle lat po strasznym procesie, jaki się odbył w tym kraju, napisze prezes wyższego sądu następujący list do ministra: „Znasz pan moją przeszłość. Uważam się za człowieka uczciwego, którego przekonania nie mogą wzbudzać żadnych powątpiewań. Jestem przejęty poczuciem obowiązku i uczuciem zupełnej uległości memu monarsze. Zestarzałem się na służbie i oto, ja Rosyanin do szpiku, oświadczam Ekscellencyi: sprawa sądowa, którą przed chwilą rozstrzygnięto pod mojem przewodnictwem i pod której świeżem wrażeniem piszę ten list, wzburzyła do głębi moje uczucie narodowe, właśnie dlatego, żem Rosyanin i że zawsze, wszędzie, a przedewszystkiem w tym kraju szczyciłem się moją narodowością“. — Kiedy się takie listy czyta, kiedy się patrzy na fakty, które wywołują takie wzburzenie uczucia, wtedy bez rumieńca wstydu nie możemy nawet mówić o pewnych rzeczach. Gdyby znowu zjawił się Murawjew, od jego spojrzenia uciekłaby wszystka krew z tych małych egoistów, którzy dla osobistych widoków psują, rozbijają przekręcają wspaniałą myśl wzmocnienia węzłów między państwem a jego kresami. I za czasów Murawjewa były takie „sfery“ czynownicze, były takie małe a łapczywe charaktery, później zaś one ogromnie zmalały i dziś sieją tylko zarodki uczuć antirządowych, ściśle mówiąc antimonarchicznych w społeczeństwie, oddanem pod dozór policyjny i ściganem podejrzeniami. Cóż za odmiana pojęć! Obrona sprawiedliwości, głoszenie, że monarcha samowładny jest z góry natchniony miłosierdziem i tolerancyą, nazywają czynownicze pisma rosyjskie zdradą, odszczepieństwem, albo szaleństwem politycznem! Nie poruszajcie cieniów Murawjewa!“

Już i Old Gentelman i Bobarykin i Lew Tołstoj uderzali na czynownictwo, jako na głównego twórcę złych stosunków między społeczeństwami polskiem a rosyjskiem, lecz zaiste nikt jeszcze nie natarł na nie tak siarczyście, jak to uczyniło teraz pismo księcia Uchtomskiego. Znać zbliża się stanowczy bój czynownictwa, które wyrosło ponad głowę rządowi, ze sferami, chcącemi widzieć naród za czynownictwem.

Potop błota.

Piszą nam z Wiednia, 5 listopada:

Po każdem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej zdawało się, że zaciętość i rubaszność dotarły już do szczytu swego i że gorzej dziać się już nie może. Tymczasem każde nowe posiedzenie wykazuje, że to było optymistycznem złudzeniem. Parlament austryacki schodzi na coraz niższy poziom, coraz wyraźniej traci wszelkie cechy, uważane dotąd jako konieczne znamiona zebrania parlamentarnego. Rozpoczęte wczoraj o 7-mej wieczorem posiedzenie w tym względzie przewyższyło wszystkie dawniejsze. Wspaniała sala greckiego pałacu przy Franeensringu zamieniła się w cuchnącą karczmę, dyskusya parlamentarna w gburowatą kłótnię straganiarek.

Główną część nocnego posiedzenia zapełniła karczemna sprzeczka pomiędzy dwiema frakcyami antysemickiemi: „czarno-żółtą Luegera a czarno-białą Schoenerera. Pierwszy miał wygłosić zapowiedzianą oddawna mowę przeciwko ugodzie węgierskiej. Widocznie dla tego właśnie Schoenerer pojawił się nagle w Izbie, aby wyrządzić psotę swemu uczniowi, który śmiał opuścić mistrza i opanować większą część obozu antysemickiego. Przez blisko trzy godziny trójka Schoenerera, wspierana raz po raz przez stronnictwo niemiecko-narodowe Steinwendera, zdołała przeszkodzić Luegerowi w wygłoszeniu przygotowanej mowy. Lueger nie jest parlamentarnym mówcą wyższego stylu. Ale obdarzony silnym głosem, znaczną dozą humoru, gryzącą ironią i przy wielkiej wprawie doczekał się tego, że w ostatnich latach bywał zawsze słuchany w parlamencie. Gdy powstawał z swego miejsca na skrajnej lewicy, nagle uciszała się wrzawa, posłowie z kurytarzy spieszyli na swe miejsca, wszystkie głowy zwracały się ku mówcy, słuchano go z natężoną uwagą. A wczoraj? Przez trzy godziny burmistrz wiedeński daremnie dopraszał się spokoju i uwagi. I gdy nareszcie zirytowany i znużony, około 10-tej mógł rozpocząć swą mowę, wysłuchało jej oprócz stenografów, kilkunastu posłów, otaczających mówcę. W nawiasie mówiąc, p. Lueger powtórzył tylko swoje stereotypowe deklamacye przeciwko „Judeo-Madziarom“.

(W tem miejscu szan. nasz korespondent przytacza najdrastyczniejsze sceny karczemnych łajań i obelg, rzucanych sobie nawzajem przez obóz antysemitów i obóz Schoenerera. Ponieważ wczoraj na podstawie depesz telegraficznych opisaliśmy już dokładnie tę część nocnego posiedzenia, przeto wykreślamy cały ten ustęp z wiedeńskiego listu i dajemy tylko jego dokończenie. *Przyp. Red.*).

Obrzydzenie nie pozwala nam przytaczać dalszych próbek wiedeńsko-antysemickiego tonu.. parlamentarnego. Mimowolnie nasuwa nam się uwaga starego szwajcarskiego humanisty Glareanusa, który pisał po łacinie, ponieważ język niemiecki uważał jako zdolny tylko do obelg; jakoż o Tyberiuszu zauważa, że trudno określić go po łacinie, ale łatwe to uczynić słowami niemieckiemi: „ein abgefeimter, ehrloser, zunichtiger Boesewicht“.

A corsaire, corsaire et demi — powiada przysłowie francuskie. (Na jednego łotra dać półtora łotra). Nocna bitwa pomiędzy Luegerowczykami a hufcem Schoenerera toczyła się pod tem hasłem, grożąc zanurzeniem parlamentu w potopie błota!

O pewnem intermezzo, które może doczeka się epilogu... w ujeżdżalni, *Ostdeutsche Rundschau* zdaje sprawę w następujący sposób:

„W ciągu wieczora nastąpiło starcie pomiędzy czeskim posłem hrabią Zedtwitzem (desygnowany prezydent Izby) a posłem Wolfem. Hr. Zedtwitz — *noblesse oblige* — dopuścił się żakostwa, albowiem ostentacyjnie splunął. Wolf na ten czyn szlachecki odpowiedział słowami: „Pan jesteś mi zbyt ordynaryjnym (gemein), abym się z nim wdawał“.

Robotnicy polscy

w Niemczech.

Ostatnie „przypomnienie“ rządu pruskiego landratom, że przepis o wydalaniu z państwa robotników polskich z Galicyi i Królestwa nie jest wykonywany „dość surowo“, zawiera całkiem nowe postanowienie, dodane podobno na życzenie hakatystów. Pozostawiono dawny termin, do którego tym robotnikom wolno przebywać w Niemczech: po 15 listopada już nikt z nich być tam nie może. Przypomniano również, że tylko wyjątkowo mogą być wpuszczane do kraju całe rodziny. Nadto zaś dodano, że jedynie przy gospodarstwach rolnych można zatrudniać owych robotników, a pod żadnym warunkiem przy zakładach przemysłowych, i że każdy taki robotnik musi być natychmiast wydalony, jeżeli przyłączy się do „którejkolwiek grupy polskich robotników mających krajowe obywatelstwo.“ Przypomnienie rządowe głosi, że przez takie łączenie się z krajowemi grupami staje się „obcy“ robotnik uciążliwym dla państwa przez to, że się odgradza od niemieckiego otoczenia. Te dodatki do dawnego przepisu muszą zmniejszyć odpływ robotników z Galicyi i Królestwa do Prus, a mogą zupełnie go zatamować, ponieważ zdają tych poniewolnych wędrowców na samowolę policyi. Na obcej ziemi do kogoż uda się przybysz z prośbą o wskazówki, z kim zechce pogawędzić w chwilach wytchnienia, jeżeli nie z ludźmi jednej mowy i wiary? A to już wystarczy za powód do wydalenia przybysza. Więc oczywiście rzadko kto zechce się puszczać na tak niepewne losy i napływ robotników zwolna ustanie, jeżeli gorliwość landratów uzupełni i rozwinie myśl rządowego postanowienia. Hakatyści siedzący na roli zachowali wyłącznie dla siebie wygodę posiadania taniego robotnika, pozbawili tej wygody przemysłowców, więc na tym punkcie powiększy się między nimi rozdział, który już istnieje z tego powodu, że hakatyzm staje się coraz wyraźniej antysemickim. Prawdopodobnie z czasem rozbije to ów związek, stworzony w imię nienawiści teutońskiej do Słowian, lecz zanim to się stanie, dotkliwie ucierpią nasi. Ciekawy jest komentarz dzienników niemieckich do postanowienia, że Polacy z Galicyi i Królestwa stają się uciążliwymi dla Niemiec, jeżeli wchodzą w jakiekolwiek stosunki towarzyskie z Polakami pod berłem pruskiem, a jeżeli są uciążliwymi, to oczywiście powinni być usuwani. Oto, ci robotnicy z krajów polskich rozgrzewają w swych rodakach uczucie patryotyczne, przynoszą im ze sobą pełnię narodowej samowiedzy, są pionierami agitacyi o wielkiej Polsce i t. d. „Ich to dziełem, że teraz robotnicy polscy w okręgu bochumskim nad Renem zamierzyli postawić własnego kandydata do parlamentu. Rzecz niesłychana, zdumiewająca i wprost bezczelna, że nawet taka myśl mogła powstać! Ziemia niemiecka od czasów zamierzchłych ma dać posła polskiego!“ Co do nas, możemy tylko wątpić, czy ta myśl jest praktyczna, to jest, czy wykonalna i czy nie byłoby lepiej nie rozbijać katolickich głosów, na czem mogą zarobić tylko junkrowie lub liberałowie, ale bezczelności w tem jest zupełnie tyle, ile jest jej w tem, że z ziemi polskiej od czasów zamierzchłych poważają się brać mandaty Niemcy. Lecz jakkolwiek się stanie w okręgu bochumskim, nie będzie to dziełem chwilowych robotników z Galicyi i Królestwa już choćby dlatego, że ich tam można policzyć na palcach; wszyscy oni zostają w Poznańskiem, na Szląsku, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, rzadko się zapuszczają ku Odrze, a prawie nigdy jej nie przekraczają. Przytem, gdzież jest logika niemiecka? Niedawno dowodzono, że polscy robotnicy z Galicyi i Królestwa uczą się w Niemczech pilności, zbierają grosz, nabierają samowiedzy narodowej i wszystko to przynoszą do domu, wskutek czego Polska się podnosi, rozwija, bogaci, a to oczywiście jest szkodliwe dla Niemiec. To mogłoby jeszcze zdawać się prawdopodobnem, chociaż prawdziwem nigdy nie było. Lecz teraz, chcąc usprawiedliwić okólnik rządu pruskiego, dzienniki niemieckie utrzymują, że właśnie z Galicyi i Królestwa wieje na Wielkopolskę samowiedza narodowa. Prawdy tu nie szukać, jest tylko kij, którym zawsze się chce bić Polaków.

Wiec antiaustryacki

w Berlinie.

Wiec antiaustryacki, który 12 b. m. odbędzie się w Berlinie, zorganizowały dwa związki: Schulverein i Alldeutscher Verband, oba tak zaciekłe w szowinizmie narodowym i tak silne, że walczyć z nimi nie mają odwagi sfery rządowe. Daremnie cała prawie prasa niemiecka wystąpiła przeciw tej „Germanii irredente“, jako przeciwko dynamitowi, który może rozsadzić sojusz austro-niemiecki; Bismark w swych organach surowo potępił mięszanie się do spraw austryackich; wolni konserwatyści, zwani także „cesarskimi“ wystąpili w *Post* z ostrzeżeniem, że choć sympatyzują z Niemcami austryackimi, ale przenoszenie walki na grunt zagraniczny muszą uważać za objaw nieumiarkowania, graniczącego ze zdradą; hakatyści w okólniku, wydrukowanym w ich pismach, głoszą, że „obstrukcyoniści zachorowali na brak zmysłu politycznego, skoro odmawianiem udziału w ugodzie z Węgrami okazują skłonność do rozbicia monarchii, a ich zamierzona demonstracya w Berlinie jest głupotą, zaślepieniem i pompowaniem wody na młyn słowiańskich narodowości w Austryi. Jeśli ci austryaccy Niemcy dobrowolnie, a w sposób tak niewątpliwy, rzucą na siebie cień, jakoby nie mieli interesu w podtrzymywaniu monarchii habsburskiej, to rzecz jasna, że punkt ciężkości państwowych obowiązków, a więc i korzyści przeniesie się na Polaków i Czechów, oraz na klerykałów. Skoro stanie się jasnem, że Niemcy austryaccy ulokowali swe uczucia w Niemczech, to sam instynkt zachowawczy zmusi monarchię habsburską do włożenia na siebie barw słowiańskich. Schulverein, który urządza tę demonstracyę, będzie z Austryi wygnany, a temu wcale się nie zdziwimy, bo sami uczynilibyśmy to samo. Jaki rozumny cel mają austryaccy irredentyści? Czy oni naprawdę tak zamącili swój umysł, iż zdaje się im, jakoby Niemcy mogły pójść na Austryę i zabrać jej prowincye niemieckie? Toż-to wywołałoby przewrót w całej Europie i boimy się, przewrót fatalny dla narodu niemieckiego. Więc czego oni chcą, po co przybywają do Berlina? Czy po to, abyśmy wziąwszy ich stronę, sami nie mogli potem postępować u siebie w domu podług własnej woli? Pp. Prade, Wolf, Funke, zasłynęli w parlamencie wiedeńskim z ogromnej niewybredności. O ich debiutach możemy czytać przy piwie, ale nie chcemy ich występów u nas, bo to zaraźliwe. Jeżeli oni naprawdę są patryotami niemieckimi, to wierzymy, że się jeszcze dobrze namyślą, zanim nadejdzie 12 listopada, a jeżeli się nie namyślą, to spodziewamy się, że to za nich uczynią inni.“

Wszelako owi „inni“, których na pomoc wzywają hakatyści, dotąd jeszcze się nie namyślili zabronić wiecu, a to niezawodnie dlatego, że właśnie hakatyści i inne pokrewne im duchy tak rozkołysały szowinizm narodowy, iż występować przeciwko niemu rząd uważa za niewygodne dla siebie, może za niebezpieczne. Związek szkolny i Związek Powszechno-niemiecki, to takie potęgi, wyhodowane przez sam rząd i przez szowinistów, że trudno się zdecydować na rozbrat z nimi. Wszakże one walczą z katolicyzmem i obcemi narodowościami i znoszą rządowi wszystko, co przez swych kolonistów, profesorów i członków podpatrzą w obcych państwach. Trzeba im pobłażać. Więc dotąd wiadomo tylko, iż między rządem pruskim a organizatorami wiecu antiaustryackiego toczą się układy o przebieg narad i stopień agitacyjnego ferworu. Podobno gościom z Austryi, którzy przyjadą pod komendą pp. Prade, Wolfa i Funkego, nie wolno będzie przemawiać. Ale uważamy, że taki dowód życzliwości dla sprzymierzeńca i taki stopień uszanowania jego prawa do rządzenia się we własnym domu, jest bardzo niedostateczny.

Mowa p. Adama Jędrzejowicza

wypowiedziana na posiedzeniu Rady państwa w d. 28 października b. r.

Wysoka Izbo! Podkopywać godność tej wysokiej Izby i całego parlamentaryzmu takiemi scenami, którymby nikt wiary nie dał i takim hałasem nie licuje z pewnością z osobą reprezentanta ludu (Oklaski na prawicy). Moi panowie, na dzisiejszem posiedzeniu zrobiliśmy smutne doświadczenie, dożyliśmy niebywałych scen, a przecież obradujemy nad sprawami pierwszorzędnej wagi dla państwa i jego ludności. Nie mogę się inaczej wyrazić, jak tylko, że takie sceny, jakich tu dożyliśmy, są smutnymi wypadkami elementarnymi. (Bardzo słusznie! na prawicy). Musimy je znieść spokojnie, z godnością, ale bez słabości. (Żywe oklaski na prawicy).

Nie pójdę w ślad wywodów tamtej (lewej) strony Izby, chociaż były one bardzo interesujące, a szanowny poseł z tamtej strony (Lecher; *Przyp. Red.*) jako długomówca uzyskał rekord światowy. Atoli muszę wyrazić mu głębokie ubolewanie z tego powodu, że podczas gdy my wszyscy jednego mówcę z przeciwnej strony słuchaliśmy przez dwanaście godzin, panowie jednemu z nas nie pozwalacie mówić nawet przez kwadrans. (Oklaski na prawicy).

Koło polskie oświadczyło już kilkakrotnie, że z państwowych i ekonomicznych względów głosować będzie za ugodą z Węgrami, jednakże przytem musi żądać sprawiedliwego uwzględnienia interesów tej połowy monarchii. (Żywe oklaski na prawicy). Niestety z powodu trudności w kwestyi kwotowej i z powodu smutnych stosunków panujących w tej Izbie, nie ma nadziei, ażebyśmy w tym roku doprowadzili do trwałej ugody, niechaj więc wysoka Izba rozstrzygnie, czy lepiej jest w interesie ludności i państwa przyjąć prowizoryum na jeden rok na podstawie *status quo*, czy też wobec tego, że jak wiadomo, traktaty zostały z obu stron wypowiedziane z dniem 1-go stycznia, w stosunku naszym z Węgrami stworzyć niepewny beztraktatowy okres?

Prowizoryum nie jest żadną nowością w naszem życiu parlamentarnem, a skoro szanowny pan poseł Lecher wczoraj z wielkiem oburzeniem rzekł: „Jakto! ten świstek papieru, który rząd daje, to cała ugoda?“ — muszę temu panu posłowi, który nam wiele ciekawych rzeczy powiedział, odpowiedzieć, że zapewne zapomniał o tem, iż w roku 1878 mieliśmy trzy ustawy prowizoryczne i to nie na rok, ale co miesiąca jedną i że wtedy zjednoczona lewica była u steru. (Słuchajcie! na prawicy). Oczywiście i wtedy były trudności, tak jak są dzisiaj, ale z tego powodu nie powinno się robić zarzutu ani rządowi ani większości. Głosując za prowizoryum, czynimy to z konieczności państwowej. (Potakiwania na prawicy).

Dzisiejszy dualistyczny ustrój monarchii, abstrahując od tego, czy ma on wielu przyjaciół czy nieprzyjaciół, bądź co bądź jest faktem dokonanym, z którym każdy poważny polityk musi się liczyć; od lat 30-tu jest on punktem wyjścia rozwoju obu państw i pod wielu względami przyczynił się do wzmocnienia Austro Węgier także w ich stosunku do mocarstw zagranicznych. Wszelkie eksperymenta przekształcenia już istniejącego ustroju, byłyby bądź co bądź niebezpieczne i tej drogi nie możemy zalecać.

Łatwo krytykować i obalać, ale trudno na tem miejscu coś wybudować, przedewszystkiem powinno się zadać sobie pytanie, co na tem miejscu wystawić należy i czy się ma ku temu siłę i możność. To jest podstawa każdej ważnej zmiany.

My mamy zaufanie do naszej tradycyjnej polityki i chętnie powołujemy się na mężów, którzy stworzyli jej podstawy, dla tego też niech mi będzie wolno zacytować słowa, które w roku 1878 podczas debaty nad ugodą wypowiedział ówczesny prezes Koła polskiego Jaworski. Za pozwoleniem pana prezydenta, który wprawdzie z powodu hałasu nie może mnie słyszeć, odczytam te słowa (czyta):

„Mojem zdaniem muszą wszelkie względy partyjne ustąpić wobec żywotnych interesów państwowych. Tą zasadą kierowali się moi przyjaciele polityczni i ja zawsze przy głosowaniach w tej Wysokiej Izbie, a któż może zaprzeczyć, że żywotną potrzebą austro-węgierskiej monarchii jest, aby ugoda jak najrychlej przyszła do skutku. Cóż miałoby się stać gdyby obecnie ugoda nie przyszła do skutku? Może mamy doprowadzić do rozpadnięcia się monarchii, może do unii personalnej? Na to nie zgodzą się ludy monarchii austryackiej ani z tej ani tamtej połowy, na to one nigdy nie pozwolą. Można mieć różne zdanie o prawnopaństwowej ugodzie, zawartej z Węgrami w roku 1867, ale tej zasługi nie można jej odmówić, że stoi ona na straży jedności monarchii, tej podstawy jej dobrobytu, jej stanowiska mocarstwowego, ba nawet jej egzystencyi; tej podstawy nie wolno naruszać, a zatem nie ma innej rady jak uchwalić znowu prowizoryum.“

Na tem stanowisku stoimy, moi panowie, i dlatego pozostaniemy wierni naszej tradycyjnej polityce.

Mówiono często, że główna waga wszystkich traktatów polega na trwałości stosunków. Podnoszono to całkiem słusznie przy wszystkich traktatach handlowych i konwencyach. O ileż ważniejszą jest ta ciągłość między dwoma państwami tej samej monarchii, których interesa tak ściśle są ze sobą złączone. Wszystko to jednak nie prowadzi do tego, by stać na stanowisku „noli me tangere“,— a mówiąc, że nie można wstrząsać ugody, rozumiem przez to jej podstawę i jej ducha, równocześnie jednak muszą rozliczne postulaty być przystosowane do stosunków obecnych i do ekonomicznego rozwoju obu państw. Już w roku 1887 ówczesny referent austryackiej deputacyi kwotowej, poseł Jaworski, na podstawie wszechstronnych badań i dat statystycznych wnosił o podwyższenie kwoty, płaconej przez Węgry na wspólne wydatki. Od tego czasu, po dziesięcioletniej pokojowej erze, stosunki w tamtej połowie monarchii tak się podniosły, że o utrzymaniu dalszego *status quo* kwoty nawet mowy być nie może. Wdzięczni też jesteśmy naszej ostatniej deputacyi kwotowej za zajęte przez nią stanowisko, pochwalamy je i mamy nadzieję, że przy zawarciu definitywnej ugody przeprowadzony zostanie sprawiedliwy rozdział kwot płaconych przez obie połowy państwa; żądamy tego z całym naciskiem, a także żądamy zniesienia tak krzywdzącego nasze rolnictwo i nasz przemysł rolniczy obrotu mlewa. Wysuwając te dwa życzenia na pierwszy plan, z głębokiego przeświadczenia o konieczności państwowej głosować będziemy za prowizoryum ugodowem na jeden rok.

Nie mam prawa dawać nauk ani żadnemu z członków, ani żadnemu ze stronnictw tej wysokiej Izby, tego też nie czynię, ale wprost pojąć nie mogę, że to stronnictwo, które objęło spuściznę po owych mężach, którzy tak wiele przyczynili się do stworzenia konstytucyi z roku 1867, dziś, po upływie 30 lat chce to dzieło obalić. Jakiekolwiek motywa, merytoryczne lub formalne, opozycya przytoczy, nie zmieni to faktu. Panowie z opozycyi dają do zrozumienia, że wobec teraźniejszych sto-

sunków temu rządowi nie chcą uchwalić prowizoryum ugodowego. To jednak nie osłabia faktu, że gdyby większość tej wysokiej Izby zastosowała się do tego życzenia, traktatowy stosunek między obu państwami zerwany byłby z dniem 1-stycznia i nastałyby wszystkie konsekwencye tego faktu. Zdaje mi się, że panowie sami tego nie chcą i prowadzą tę walkę tylko z opozycyjnej taktyki — ale w każdym razie niebezpieczna to broń ze względów taktycznych, wstępować na drogę bardzo niedobrą dla monarchii. (Oklaski).

Nie przyjście do skutku definitywnej ugody oddziała także na inną kwestyę — wprawdzie niestojącą w bezpośrednim związku z kwestyą będącą przedmiotem obrad, ale w każdym razie w innym kierunku z nią związaną.

Zdaje mi się, że wysoka Izba bez różnicy stronnictw, czuje to dobrze, że w jednej sprawie zaciągnęła moralny obowiązek, którego ostateczne wypełnienie było złączone z projektowanem przy odnowieniu ugody podwyższeniem podatków konsumcyjnych. Mam tu na myśli sprawę regulacyi płac urzędniczych. (Oklaski).

Byłoby rzeczą pożądaną w obec tego, że do zawarcia definitywnej ugody potrzeba sporo czasu, może na innej drodze próbować spełnić dane przyrzeczenie. Możeby i szanowna opozycya przynajmniej w tej sprawie skłonną była razem z nami popracować. Zawieszenie broni nawet w najzaciętszej wojnie jest dozwolone i potrzebne. Mówię to całkiem seryo i proszę nie wziąć mi tego za złe, że pozwoliłem sobie poruszyć tę kwestyę. (Brawa.)

Pozwolę sobie jeszcze przypomnieć słowa jednego męża stanu, dobrze panom znanego, byłego ministra Dunajewskiego, który w jednej ze swoich mów rzekł: „Punkt ciężkości sytuacyi politycznej nie powinien być ani w Wiedniu ani w Peszcie". (Oklaski).

Węgrzy w tej ważnej sprawie państwowej, która nas obecnie zajmuje, spełnili swój konstytucyjny obowiązek; mam nadzieję, że i my to uczynimy, a jeśli nie, to sami poniesiemy winę za to, że naruszymy tę równowagę, z pewnością na szkodę naszej połowy państwa Zdaje mi się moi Panowie, że ludy Austryi, bez różnicy narodowości, i nasi wyborcy nie byliby nam wdzięczni za to, gdybyśmy przez wewnętrzne swary i negacyę wystawili na szwank nietylko ten parlament, lecz także konstytucyonalizm Austryi (oklaski) i całą przewagę oddali drugiej połowie państwa (brawa) a przecież utrzymanie potęgi i znaczenia monarchii jest także pierwszym obowiązkiem każdej reprezentacyi narodu.

Kończę moje wywody i wnoszę o odesłanie prowizoryum ugodowego do komisyi budżetowej. (Huczne oklaski. Mówcy składają z wielu stron gratulacye. Wielki niepokój w Izbie).

Moralność podatkowa.

Wiener Abendpost ogłasza następujący komunikat rządowy: „Rzecz naturalna, że teraz wszyscy interesują się kwestyą, o ile moralność podatkowa podniesie się wskutek zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego; w szczególności wiele mowy jest o tem, jaką miarą rząd mierzyć będzie prawdomowność fasyonujących. W tej mierze objawiano rozmaite przypuszczenia i rozmaite powstawały pogłoski; wobec tego nie od rzeczy będzie stwierdzić jak najdobitniej, że wykluczona jest w s z e l k a d o w o l n o ś ć ze strony administracyi podatkowej; urzędy podatkowe mają li tylko wykonywać przepis ustawy, a p r a w d a m a t e r y a l n a ma być podstawą wymiaru i osądzania fasyi ze strony urzędów podatkowych. Tylko w takich warunkach można mówić o podniesieniu się moralności podatkowej, a moralność podatkowa oznacza stworzenie zdrowych stosunków etycznych w obrębie całej administracyi podatkowej. Sposobności do okazania moralności podatkowej dostarcza w pierwszym rzędzie czynność składania fasyi. Otóż fasya albo jest prawdziwa, albo nieprawdziwa, coś trzeciego być nie może. Więc gdyby się komuś ruszyło sumienie i on chciał dotychczasową fałszywą swą fasyę nieco poprawić i nie podał fasyi zupełnie prawdziwej, lecz tylko cokolwiek poprawioną fasyę fałszywą, trochę bardziej zbliżoną do prawdy, to popełniłby czyn tak samo niemoralny, jak wówczas, gdy podawał fasyę zupełnie fałszywą. Fasye takie, o ile z jednej strony obniżają etyczny poziom kontrybuentów, o tyle z drugiej strony kontrybuentów tych narazić mogą na bardzo dotkliwe straty materyalne. Nie mówimy już o tem, że fałszywe fasye — w razie wykrycia — bardzo surowo karane będą; ale trzeba wziąć pod rozwagę, że takie fałszywe fasye pozbawiają płacącego najważniejszych środków dowodowych, na wypadek gdyby komisye podatkowe podały mylne oszacowanie; boć oczywiście tylko ten, kto fasyonuje zgodnie z prawdą, może na to prowadzić dowód ze świadków (w wyjątkowych razach z dopuszczeniem do przysięgi), albo też dowód przez przedłożenie ksiąg (dowód ten w Niemczech bardzo często się praktykuje), a są to najbardziej niezawodne sposoby udowodnienia prawdy. Zatem wskutek reformy podatkowej płacący podatek postawieni są przed taką alternatywą: Albo będą dalej trwały niemoralne stosunki, które były dotychczas jako to fałszywe fasyonowanie i możliwość omyłek, często z krzywdą dla samych płacących, albo fasyonowanie i opodatkowanie zgodne z istotnym stanem rzeczy i wykluczenie wszelkich dowolności. Należy się spodziewać, że fasyonujący uznają doniosłość tej alternatywy."

Do tego komunikatu dodaje *Fremdenblatt* następujący komentarz:

„To urzędowe niezwykle ostre upomnienie do przestrzegania moralności podatkowej zasługuje niewątpliwie na ogólne uwzględnienie ze strony naszego społeczeństwa. Przeważna część kontrybuentów dotychczas zbyt mało informowała się o obowiązkach, jakie wskutek reformy podatkowej na każdego z nas spadają. Zajścia, które miały miejsce przy składaniu fasyi dla podatku zarobkowego i przy wyborach do komisyi dla podatku zarobkowego, pokazały wyraźnie, jak mało publiczność zdaje sobie sprawy z tego, co ją czeka w najbliższych miesiącach. Zwłaszcza co do podatku osobisto-dochodowego, obchodzącego w równej mierze wszystkie warstwy społeczeństwa, zachodzi nieodzowna potrzeba dokładnego obznajomienia się z przepisami nowej ustawy. Z dniem 1 stycznia 1898 r. formularze fasyjne mają być rozesłane. Otóż — jak liczne zapytania dowodzą — publiczność żywi obawę, że fasye rzetelne, zupełnie prawdziwe mogłyby mieć złe skutki dla tych osób, które poprzednio nie podawały fasyi prawdziwej. Słowem i ci ludzie, którzy chętnie zdecydowaliby się od roku 1898 zastosować się w zupełności do wymogów moralności podatkowej, niejednokrotnie wzdrygają się przed tem z obawy przed karą za dotychczasowe przewinienia, za ukrócenie podatków. Otóż wobec tego przypominamy wyraźne brzmienie art. XV ustawy wprowadczej do nowej ustawy podatkowej, wedle którego niewolno ścigać nikogo za ukrócenia podatków popełnione przed terminem ważności nowej ustawy podatkowej, a wychodzące obecnie dopiero na jaw przy sposobności składania nowych fasyi."

Z izby sądowej.

Lwów 6 listopada.

(*Czwórka hultajska*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko Karolowi Gumowskiemu lat 38, rewidentowi rachunkowemu banku zaliczkowego; Henrykowi Wójcikiewiczowi lat 25, słuchaczowi weterynaryi; Piotrowi Zygmuntowi lat 27, ślusarzowi z zakładu gazowego i Tadeuszowi Wójcikiewiczowi lat 21, czeladnikowi ślusarskiemu. Wszyscy czterej stają przed sądem pod zarzutem rozmaitych zbrodni, jak oszustwa, usiłowanej kradzieży z włamaniem i lekkiego uszkodzenia ciała, nie wliczając nie objętych aktem oskarżenia różnych innych tego rodzaju planów, których oskarżeni nie mieli czasu lub sposobności wykonać.

Rozprawę prowadzi radzca Tustanowski, bronią oskarżonych adwokaci dr. Sumper, dr. Klein i dr. Bund. Do rozprawy powołano 38 świadków.

Według aktu oskarżenia odczytanego na początku rozprawy, tak się przedstawia wina oskarżonych:

Gumowski był oficerem 102 p. piechoty, stacyonowanego w Bruku nad Litawą. Hulaszcze życie i karty wprowadziły go jednak w takie kłopoty finansowe, że został za lekkomyślne zaciąganie długów i gry hazardowe skazany na półtrzecia roku więzienia i utratę stopnia oficerskiego. Przytem padło nań podejrzenie, że ukradł kasetkę z 7000 złr., która zginęła w tamtejszym zarządzie wojskowym, ale mu tego udowodnić nie zdołano. Pozbawiony chleba zjawił się Gumowski w r. 1893 na bruku lwowskim. Tu dostał najpierw posadę dyurnisty w agencyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, a następnie przeniósł się do Banku zaliczkowego, gdzie dość rychło został rewidentem z płacą 1200 zł. Pensya ta w połączeniu z dochodami z akwizytury krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, wynoszącymi około 1000 zł. i sprzedaży losów na raty i maszyn do pisania wynosiła razem około 2500 zł. rocznie.

Ale dochody te stosunkowo znaczne nie mogły wystarczyć na pokrycie wydatków Gumowskiego, który dorwawszy się jakich takich pieniędzy, znów począł grać namiętnie. Z początku robił długi, potem jednak kiedy kredytu nie stało, począł fałszować weksle z cudzymi podpisami i eskontował je w Banku zaliczkowym, a zapadłe pokrywał nowymi wekslami. Pomimo zręczności przyłapano go trzy razy na fałszerstwie. Ale każdym razem udało się Gumowskiemu wywinąć z opresyi w ten sposób, że apelował do litości poszkodowanych, obiecywał pokrycie i rozmaitymi zaklęciami wyłudzał od nich milczenie. Mimo to nie zaprzestał swych manipulacyj i później już nafałszował weksli z podpisami najrozmaitszych osób na łączną kwotę 880 zł.

Wreszcie dochody z tych źródeł poczęły nie wystarczać, płacenie sfałszowanych weksli przychodziło z ogromną trudnością, a w końcu, gdy fałszowanie podpisów było bliskiem wykrycia, musiała ustać cała manipulacya. Pozostało jednak jeszcze pięć weksli do wykupna, a na to, jak i na dalszą grę, potrzeba było pieniędzy. Gumowski oglądnął się za nowemi źródłami dochodów i w tem przyszedł mu z pomocą słuchacz weterynaryi, Henryk Wójcikiewicz. Znali się obydwaj z kawiarnianych zabaw i gry, bo Wójcikiewicz był również nałogowym graczem i przegrywał razem z Gumowskim pieniądze przysyłane mu przez rodziców na wpisy i taksy egzaminacyjne. Z nim razem postanowił Gumowski obrabować kasę jakiejś instytucyi publicznej.

W pierwszej chwili los padł na Bank zaliczkowy, ale zamiaru tego zaniechano i postanowiono obrabować agencyę krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Do takich jednak przedsiębiorstw potrzeba było dorobionych kluczy od biur i kas wertheimowskich. Wójcikiewicz miał brata czeladnikiem ślusarskim. Rozmówiono się z nim, ale okazało się wnet, że Wójcikiewicz młodszy nie ma dość zdolności fachowych. Obejrzano się za kimś zdolniejszym i znaleziono go w osobie Piotra Zygmunta, ślusarza z gazowni, który oprócz zdolności fachowych, okazał i zmysł złodziejski, za który poprzednio był już kilkakrotnie karany. Około Bożego Narodzenia roku zeszłego nastąpiło ogólne poznanie się, poczem czwórka schodziła się często na narady w szynku „pod lustrem", gdzie debatowano nad urzeczywistnieniem planów złodziejskich.

Zanim jednak doszły do końca przygotowania do okradzenia kasy agencyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, postanowiła czwórka wykonać napad rozbójniczy na Emila Pawliszkiewicza, likwidatora Towarzystwa wzajemnego kredytu, którego Gumowski i Wójcikiewicz senior znali z kart. Widzieli oni u niego często większe sumy gotówki i podpatrzyli, że późną nocą powracał sam do domu na ulicę „Ochronek". Ułożono, że napad ma się odbyć przed kamienicą, w której mieszkał Pawliszkiewicz. W tym celu miano poprzecinać druty dzwonka elektrycznego u bramy, a Wójcikiewicz wypożyczył nawet u Zygmuntowej worek, który miano zarzucić na głowę Pawliszkiewiczowi. Lecz jakoś sposobna chwila się nie nadarzyła i zamiar spełzł na niczem.

Tymczasem przygotowania dla obrabowania agencyi krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń doszły do końca. Przygotowano witrychy, pilniki i inne narzędzia złodziejskie. Dnia 5 stycznia b. r. służący asekuracyi Onufry Kozak, sprzątając około 10 wieczorem w biurach; spostrzegł w framudze drzwi agencyi p. Arciszewskiego po ciemku jakiegoś pana. Przeraził się tem, a pan ów tymczasem wyszedł z biura i poszedł schodami na drugie piętro, gdzie się znajduje lokal Kasyna narodowego. Kozak wezwawszy sobie do pomocy innego woźnego, wyszedł na drugie piętro i tam zastali obydwaj Gumowskiego rozmawiającego ze służącym kasyna. Poznawszy w nim urzędnika agencyi zeszedł Kozak uspokojony napowrót do biura.

Niedługo potem dnia 25 stycznia po południu spostrzeżono Gumowskiego i Henryka Wójcikiewicza plączących się koło biura p. Arciszewskiego. Kiedy zaś we dwie godziny później p. Arciszewski chciał wejść do biura, spostrzegł we drzwiach tkwiący klucz, przekręcony tak, że go z zamku wyjąć nie było podobna. Widocznie więc ktoś dobierał się do biura w czasie niebytności p. Arciszewskiego, a właśnie w tym czasie widziano tam Gumowskiego i Wójcikiewicza.

Na podstawie tych poszlak policya wezwała obydwu do przesłuchania, ale obaj usprawiedliwili się tak gładko, że ich wypuszczono na wolność. Dopiero następne poszukiwania i list anonimowy pisany przez Zygmuntową do policyi a donoszący o tem, że mąż jej wraz z Gumowskim i kilku towarzyszami zamierzają obrabować jakąś kasę, sprowadził aresztowanie Gumowskiego i Wójcikiewiczów. Zygmunt uciekł ze Lwowa i złapano go aż w Miskolczu na Węgrzech.

W śledztwie Gumowski wypierał się wszystkiego i obecność swoją w gmachu Tow. ubezp. tłómaczył interesami osób trzecich, mianowicie wekslami. Całą winę fałszerstw zwala na jakąś wysoko położoną osobę, której nazwiska nie chce kompromitować. Zygmunt i Wójcikiewicze przyznali się z początku częściowo do winy, kolejno jednak podwołyali zeznania. Stało się to z powodu tajnej korespondencyi, którą przyłapał zarząd więzienny, a w której Gumowski obiecywał wpólnikom po 250 zł. jeżeli mu pomogą się uwolnić.

Dziś przesłuchiwano herszta oskarżonych Gumowskiego. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, elegancki, z krótko ostrzyżonymi włosami, prawie siwymi już (pomimo że Gumowski jest dopiero w sile wieku), mówi z rękami splecionemi z tyłu, przyczem prawą dłonią robi ustawicznie nerwowe ruchy, jakby odpędzał kogoś od siebie, a palce drgają mu w dziwny sposób. Po tych ruchach mógłby zapewne wprawny psychiatra poznać na pierwszy rzut oka, że to typ szulera, mającego ciągle do czynienia z kartami. Na wezwanie przewodniczącego opowiada Gumowski swoją przeszłość, dość burzliwą, bo pełną awantur z długami karcianymi, karami za gry hazardowe itp. Do żadnej winy się nie poczuwa, jest człowiekiem przyzwoitym i przestawał zawsze tylko z ludźmi przyzwoitymi, na bilardzie zaś nigdy nie spał, jak mu to zarzuca akt oskarżenia. Szerzej opowiada o stosunku swoim do pani Zygmuntowej, żony oskarżonego Zygmunta, montera fabrycznego, przyczem stara się ten stosunek przedstawić jako romans prowadzony bardzo na seryo, i wyraża się bardzo górnolotnie o zaletach pani Zygmuntowej. Poznał się z nią w restauracyi „Pod lustrem", gdzie pewnego razu przyszedł, mając T. Wójcikiewiczowi podpisać weksel. Był tam także i Zygmunt. Żona Zygmunta poznawszy Gumowskiego, zaprosiła go na gęś, i od tego czasu — jak Gumowski powiada — rozpoczął się między nimi serdeczniejszy stosunek. Dość jasnem jest jednak, że tym romansem chce Gumowski zamaskować swoje konszachty z Zygmuntami.

P. przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, że wszystkiego był w domu Zygmuntów tylko trzy razy a to nie świadczyłoby wcale o tak bardzo serdecznych stosunkach.

Na zapytanie, co robił w lokalu Floryanki dnia 5 stycznia b. r. opowiada Gumowski, że udawał się do kasyna szlacheckiego. Jakiś pan prosił go o zeskontowanie wekslu, na którym była stampilia rymanowskiego Towarzystwa zachęty chowu koni. Gumowski zwrócił jego uwagę na to, że wekslu tego zeskontować nie można, bo Towarzystwo rymanowskie nie należy do Związku Spółek zarobkowych. Wówczas pan ów przyniósł mu weksel z podpisami br. Branchidego i p. Gorayskiego, co obudziło w Gumowskim podejrzenie, tak, że postanowił zapytać p. Gorayskiego samego, czy podpis jego na wekslu jest prawdziwy. Stało się to w godzinie bardzo późnej, bo kiedyindziej nie miał czasu.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego na niektóre sprzeczności tych zeznań z jego zeznaniami przy śledztwie, gdzie opowiadał że żadnego wekslu nie przynosił lecz przychodził w sprawie innego wekslu, który miał u siebie sekretarz Towarz. chowu koni, p. Gawiński

W dalszych zeznaniach swoich co do podejrzanego uwijania się swego w lokalu tow. Floryanki, Gumowski wykręca się od winy, przytem jednak w dziwnie szczegółowy sposób opowiada o tem, że znał ten lokal doskonale, wspomina o planie budynku, zabitych drzwiach itp. Dodaje wreszcie, że Zygmunt nieraz chytrze go wypytywał o zasoby pieniężne rozmaitych kas finansowych instytucyi lwowskich i stąd pochodzą jego zdaniem te rzekomo obciążające go rozmowy z Zygmuntami.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwów, 5 listopada.

(*Żonobójca*).

Wyrok na Fedka Bałandiucha, oskarżonego o zamordowanie swej żony, zapadł wczoraj. Obrońca dr. Sumper w świetnej mowie przedstawił sędziom przysięgłym do rozwagi dwa pytania: 1) Czy Bałandiuch miał zamiar pozbawić swej żony życia, 2) czy też działał on tylko tak, iż żona jego życie postradała. Ponieważ oskarżony wszelkiej winy się wypierał i ponieważ niedostatecznemi były dowody co do zamiaru Bałandiucha w kierunku morderstwa — przysięgli odrzucili pytanie postawione przez trybunał, czy podsądny winien jest zbrodni morderstwa i zażądali postawienia im pytania w kierunku zabójstwa. To zaś pytanie potwierdzili, a trybunał skazał Bałandiucha na ośm lat ciężkiego więzienia. Skazany, jak podczas rozprawy, tak i podczas ogłoszenia wyroku zachował się zupełnie biernie — robił wrażenie, jakby go to nic nie obchodziło.

Kronika.

Lwów 6 listopada.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni był obecnym przez cały czas na odbytem w nocy z czwartku na piątek posiedzeniu Izby posłów. Dopiero gdy posiedzenie zamknięto, tj. o godz. 10 rano, hr. Badeni powrócił do domu.

Odznaczenie. Radzca skarbowy Tadeusz Klusik we Lwowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Protonota yuszem apostolskim z prawem używania mitry i pontyfikalij zamianował Papież ks. Wasyla Lewickiego, prokuratora dla spraw kościoła ruskiego w Rzymie.

Mianowanie. P. Antoni Hubl, zastępca starszego prokuratora państwa Lwowie otrzymał posadę adjunkta sekretarza Rady przy najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym.

Mianowania. Adjunktami w okręgu lwowskim mianowani zostali następujący auskultanci sądowi: Michał Bobakowski, Ludwik Dickmann, Ferdynand Agath, Kazimierz Wiśniowski. W okręgu krakowskim: Antoni Jarzębiński dla Tyczyna, Stan. Dihm dla Pilzna, Jan Franc. Czapik dla Dobczyc, Franc. Trznadel dla Brzeska. Edmund Piechnik dla Żywca, Józef Karpiński dla Radomyśla, Stefan Stiasny dla okręgu krakowskiego bez stałego miejsca, Dominik Maciejowski dla Wiśnicza, Franc. Reinfuss dla Głogowa, Ludwik Osuchowski dla Krakowa, Stefan Nikleborc dla Biały, dr. Kazimierz Jaroszewicz dla Krakowa, Henryk Gretschel dla Rozwadowa, Stan. Słodyczka dla Krakowa, dr. Bron. Kreisel dla Leżajska, Ludwik Kubiczek dla Biały, Nataniel Chomicki dla Komarna, Lud. Motal dla Starej soli, Tad. Ziemiański dla Jarosławia, Franc. Pilat dla Gródka, Franc. Borth dla Krakowca, Stan. Kirchner dla Trembowli, Józef Sterzyński dla Peczeniżyna, Teofil Jasieniecki dla Liska, Józef Pragłowski dla Kut, Czesław Wojcicki dla Podhajec, Klemens Kulczycki dla Jaworowa, Floryan Wolski dla Śniatyna, Kazim. Schönett dla Glinian.

Szkoła górnicza w Galicyi. Krakowska rada miejska na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła wnieść do Sejmu przez Wydział krajowy petycyę o poczynienie starań u rządu o założenie w Krakowie szkoły górniczo-hutniczej lub kursów górniczo-hutniczych przy krakowskiej wyższej szkole przemysłowej.

Odezwa Proszą nas o umieszczenie następującej odezwy:

Jakkolwiek w ciągu czteroletniego trwania mandatu mojego jako członka Rady nadzorczej Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, miałem już sposobność tak przy wyborze, jakoteż później przy składaniu sprawozdania w Brzeżanach z czynności w Radzie nadzorczej zaznaczyć moje tam stanowisko — to jednak wobec smutnych zajść w naszej instytucyi poczuwam się do obowiązku zaprosić znowu panów wyborców z okręgu brzeżańskiego, by zechcieli przybyć na zgromadzenie, które odbędzie się w Brzeżanach w sali Rady powiatowej w dniu 15 bm. (w poniedziałek) o godz. 2 po południu dla wysłuchania sprawozdania z czynności moich w Radzie nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Klemens Dzieduszycki.

W Martynowie dnia 4 listopada 1897.

Komitet ruskiego wiecu odbytego onegdaj we Lwowie, z powodu, że wiec ten został rozwiązany, zamierzał wysłać ze swego grona deputacyę do p. namiestnika z zażaleniem na komisarza rządowego, który wiec rozwiązał. Deputacya jednak do skutku nie przyszła, gdyż wybrano pp. Romańczuka i Dobrjańskiego, których już na zgromadzeniu nie było. Komitet wiecowy wysłał natomiast telegram do ruskich posłów w Wiedniu, a wczoraj otrzymał od ks. Taniaczkiewicza depeszę, donoszącą, że na nocnem (z czwartku na piątek) posiedzeniu Izby wniósł już interpelacyę w sprawie rozwiązania wiecu.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie, z którem się zupełnie zgadzamy: Szanowna Redakcyo! W sprawozdaniu o lwowskiem zgromadzeniu członków asekuracyi krakowskiej z dnia 3 bm. opuszczono to, co stanowiło przewodnią myśl mego przemówienia. Zaznaczyłem mianowicie dobitnie, że ze zgromadzenia tego powinien rozejść się po kraju nietylko głos oburzenia na nieład i brak kontroli w tej instytucyi, ale zarazem głos wiary i ufności w samą instytucyę, która opiera się na zbyt silnych podwalinach, żeby nie mogła przebyć tych krytycznych czasów. Ludzie inteligentni zrozumieją łatwo, że instytucya mająca 7 milionów kapitału rezerwowego, nie runie jeszcze z powodu ostatnich wypadków, natomiast nieświadomi rzeczy pójdą łatwo na lep rozmaitych zagranicznych agentów, którzy nie omieszkują rozszerzać paniki w swoim interesie. Jest zatem obowiązkiem obywatelskim ludzi inteligentnych z jednej strony domagać się jak najdalej idących reform w tej naszej krajowej instytucyi, ale i z drugiej strony zapobiegać przesadnym strachom, które więcej mogą zaszkodzić, niż wszelkie defraudacye.

Prosząc o łaskawe umieszczenie tych wyjaśnień nieobojętnych dla sprawy, kreślę się z poważaniem. *Ludwik Hodoly.*

Nikczemność. Socyalistyczna *Arbeiterzeitung* wiedeńska z powodu defraudacyi Kieszkowskiego napada na prezydenta ministrów i pisze: „Badeniemu, bliskiemu krewnemu defraudanta, Badeniemu, który zaliczał Kieszkowskiego do swych gości weselnych (na weselu hr. Wandy) — trudno będzie odpowiedzieć na pytanie, co w sprawie defraudacyi zrobiła kontrola państwowa". Rzucanie się tego pisma socyalistycznego na osobę hr. Badeniego jest potworną nikczemnością, bo Kieszkowski nie jest ani bliskiem ani wogóle żadnym krewnym Badenich, a na weselu ani on, ani nikt z Kieszkowskich nie był.

P-ni Gabryela Śnieżko Zapolska, zawiadomiła dziś dyrekcyę naszego teatru, że przyjeżdża w niedzielę do Lwowa i będzie na czternastem z rzędu przedstawieniu „Małki Szwarzenkopf".

Napad. Wczoraj po południu napadło kilku socyalistów na przechodzącego przez Rynek redaktora *Głosu Narodu* p. Kazimierza Ehrenberga i pokaleczyło go dotkliwie. Policya spisała protokół. — Sprawcą napadu jest niejaki Kazimierz Kaczanowski, były współpracownik socyalistycznego pisemka *Naprzód*. Kaczanowskiego aresztowano.

„Kołokoł n" fabryka gipsu p. Heleny Bromilskiej we Lwowie, otrzymała od firmy wiedeńskiej Machanek zamówienie na kilka tysięcy podstawek (cokłów) alabastrowych pod biust Cesarza, odlany na pamiątkę jubileuszu.

W Berlinie rozpoczęło wychodzić z dniem 1 listopada nowe pismo polskie pt. *Poradnik handlowo-przemysłowy*. Pismo ukazywać się będzie raz na dwa tygodnie i pragnie dostarczać swym czytelnikom materyału do dyskusyi i odczytów w polskich Stowarzyszeniach handlowych i przemysłowych.

W Ottynii odbyło się 30 września uroczyste poświęcenie nowo wzniesionego budynku rządowego, w którym mieścić się będzie sąd powiatowy i urząd podatkowy Sąd wszedł już w życie dnia 1 bm., a urząd podatkowy rozpocznie urzędowanie z dniem 1 grudnia.

Morderstwo. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca krwawa scena rozegrała się w Jabłonce niżnej (pow. Turka). Prokop Pytczak, rozdrażniony wlokącym się długo procesem o grunt, zamordował swego przeciwnika, Ołeksę Michajłyszyna. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Turce.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje w *Gazecie lwowskiej* z dnia 5 bm. konkurs na posadę ekspedyenta w Komarówce w pow. buczackim, wyznaczając termin do wnoszenia podań „najpóźniej do 8 bm." Trudno pojąć, dlaczego dano aż dwudniowy termin. Dyrekcya poczt ogłasza często konkursa z tak krótkimi terminami, aby kompetenci nie mieli czasu wnieść podania. Po cóż więc konkurs rozpisywać?!

Szkarlatyna panuje nagminnie w powiecie jaworowskim. Szkołę ludową w miasteczku Szkło zamknięto. Również z powiatu dolińskiego nadchodzą niepokojące wieści o szkarlatynie.

Wybór delegata do Rady szkolnej krajowej z łona Rady miejskiej odbędzie się na najbliższem czwartkowem posiedzeniu. Na wniosek radnego dra Dzędzielewicza, postawiony na ostatniem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej — na którem prof. drowi Ciesielskiemu, dotychczasowemu delegatowi, wyraziła Rada uznanie za jego działalność — uchwaliła Rada żądać od wybrać się mającego delegata, żeby się starał wpłynąć na usunięcie braku podręczników dla szkół ludowych; żeby na opracowanie tych podręczników Rada szkolna rozpisywała konkursa: dalej żeby domagał się zaprowadzenia w szkołach średnich nauki gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, oraz zaprowadzenia w żeńskich szkołach ludowych wykładów hygieny.

Mowa posła Lechera. Poseł Lecher w mowie swej pamiętnej na owem 25-godzinnem posiedzeniu Izby posłów rozwijał — jak to już doniósł nasz korespondent wiedeński — program socyalizmu państwowego. Było w tej mowie dosyć wywodów fachowych, ale czczej gadaniny stanowczo więcej. Podług stenogramów wydrukowano już tę mowę — jest to wcale spora książka. Jakie zaś tematy obierał sobie poseł Lecher do omawiania dla wypełnienia czasu, dowodzi bodaj ustęp następujący:

„Nadzwyczaj mi ciężko przemawiać podczas hałasu. Nie mogę się porozumieć nawet na odległość ławki. Szanowni panowie koledzy, którzy zaszczycają mnie swoją uwagą, stoją tak blizko; wzywam ich na świadków. Tu stoi poseł Schücker, człowiek, który w sprawach hałasu jest niejako fachowcem. Kochany przyjacielu Schückerze! Jak ci się robiło wtedy, gdyś owego pamiętnego posiedzenia z powodu hałasu nie mógł przyjść do słowa? Przypominam to sobie dobrze, jak szanowny dr. Schücker swoje wywody o stemplach wygłosić zamierzał, i jak mu nie raz, nie dwa, nie trzy, nie cztery, nie pięć, lecz więcej niż dwadzieścia razy głosu udzielono,— a on do słowa przyjść nie mógł. A i panowie przypominacie to sobie zapewne. (Poseł Horica kiwa głową). Dziękuję panu koledze za to przyznanie. Dziękuję tem bardziej, iż siedzisz pan z tamtej strony Izby i jesteś człowiekiem, który w najbardziej burzliwej sytuacyi zimną zachowujesz krew. Pan to dobrze widzisz, że niemożliwem jest mi przystąpić do rzeczy, albowiem prezydyum nie jest w stanie przywrócić spokoju, a przecież nie sposób mówić podczas tak szalonych krzyków o ugodzie cłowej, o kwestyi bankowej, o węgierskiej polityce kolejowej... Mówiłbym głośniej, ale zapewniam was, panowie, *ultra posse, nemo tenetur*. Tego krzyku nie przekrzyczę. Jestem, niestety, ofiarą cierpliwości p. wiceprezydenta. A znajduje się on w przyjemniejszem, niż ja, położeniu: on siedzi, ja stoję. To straszne! Nie mogę absolutnie iść w zawody z iście królewskiemi wiązadłami głosowemi kolegi Wolfa. Proszę p. wiceprezydenta o wynalezienie wyjścia z tej sytuacyi. To byłoby dobrem i słusznem, a dobro i słuszność, to przecie podstawy parlamentaryzmu. Zwracam uwagę szanownych kolegów na...

Poseł B e r n e r: Anglię.

Dr. L e c h e r: Nie, sięgam znacznie bliżej! Na Kathreina. On był także w Anglii. Być może, że przywiózł stamtąd świeższe powietrze i lepsze pojęcie obyczajów parlamentarnych. Jest to także bardzo dobry człowiek. Jemu to się zawsze udawało wynaleźć wyjście z ciężkich sytuacyj... Spodziewam się, że znajdę siłę i wytrwałość, aby wytrwać w tej ciężkiej chwili.

Poseł B e r n e r: Powinno się przecież pomyśleć o wzmocnieniu ciała.

Dr. L e c h e r: Ciało jest zawsze słabe, ale umysł powinien być silny... Pan wiceprezydent przeoczył tu wśród hałasu, że oprócz mnie wielu jeszcze kolegów zapisało się do głosu. Moi panowie! Kto z was nigdy niczego jeszcze nie przeoczył, niech rzuci kamieniem potępienia. Ja jestem biedny, grzeszny człowiek, który już nieraz w życiu coś przeoczył, i nie mogę z tego powodu wiceprezydentowi żadnych czynić zarzutów, że coś przesłyszał lub przeoczył. *Errare humanum est.* Ale, aby wydobyć się z tej matni, nie trzeba zaiste łaciny. Wystarczy trochę dobrych chęci i kawy, a nie wątpię, że prezydyum tym artykułem podostatkiem rozporządza..."

Biskup dyecezyi chełmińskiej ks. Redner, któremu podobnie jak biskupowi wrocławskiemu ks. Koppowi zarzucano postępowanie germanizacyjne, wystąpił obecnie z odparciem tych zarzutów w piśmie przesłanem przez generalny wikaryat w Pelplinie do *Katolickich Listów.* Pismo to brzmi: „Nieprawdą jest, że ks biskup rozporządził, aby w parafiach, w których mieszkają także niemieccy katolicy, tylko w niemieckim języku wygłaszano kazania; dalej nieprawdą jest także, że jeden jedyny katolik niemiecki wystarczy do zniemczenia katolickiego kościoła. Natomiast prawdą jest, że tam, gdzie okazała się potrzeba kazań niemieckich, za każdym razem rozporządzono, aby dla niemieckiego kazania nigdy nie odpadło polskie".

Konkursa rozpisują: Sąd powiatowy w Sanoku poszukuje natychmiast dwóch dyetaryuszy z dzienną płacą po 80 ct. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Zgłobieniu w powiecie rzeszowskim. Kaucya 200 zł. Pobory 430 zł. Termin do 15 bm.

Wielką defraudacyę, popełnioną w urzędzie pocztowym w Gracu, w tych dniach wykryto. Manipulant pocztowy Kormann, od niedawna dopiero będący w służbie, sfałszował kilka przekazów, opiewających na większe kwoty i znikł przed paru dniami. Udało mu się odebrać przekazane pieniądze w ten sposób, że z każdym osobnym przekazem udawał się do innego urzędu pocztowego. Jeden tylko urzędnik coś zmiarkował i odniósł się z zapytaniem do Gracu. Suma zdefraudowana wynosi zwyż 10.000 zł. Kormann podobno uciekł do Szwajcaryi.

Pożar w Dolinie, o którym wczoraj nadmieniliśmy, ograniczył się na szczęście do niezbyt wielkich rozmiarów. Pastwą płomieni padły cztery zabudowania gospodarcze z krescencyą i jeden budynek mieszkalny.

Egzamina autoryzacyjne dla techników asekuracyjnych przeprowadzi w drugiej połowie listopada komisya ustanowiona przy Ministerstwie spraw wewnętrznych. Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy najdalej do 10 bm. na ręce Ministerstwa.

Sekta dusicieli. W Rosyi istnieje — jak wiadomo — mnóstwo fanatycznych sekt religijnych, o których od czasu do czasu gruchnie jakaś straszna pogłoska, malująca dosadnie ciemnotę i dzikość wierzeń w najniższych warstwach rosyjskiego narodu. I tak teraz policya rosyjska w Kazaniu trafiła znów na ślad sekty tak zwanych „dusicieli", która przed kilkunastu laty zagnieździła się w gubernii kazańskiej i otaczana tajemnicą przez swych zwolenników tylko czasami przypominała się światu, naprzykład gdy w czystem polu znajdywano trupa ze śladami uduszenia. Sekta ta ma dużo swoich odrębnych obrzędów i zwyczajów, wśród których zwyczaj dobrowolnego umierania nienaturalną śmiercią dał całej sekcie nazwę „dusicieli". Wierzą oni, że ten tylko może się dostać do królestwa niebieskiego, kto uzyskał wieniec męczeński. Otóż ilekroć któryś z sekciarzy bliskim jest śmierci wskutek jakiejś ciężkiej choroby, przenoszą go lub przewożą do swej modlitewni, którą jest zwykle jakaś chałupa wśród zaułków wsi lub miast. Tu zgromadzają się sekciarze w nocy i śpiewają psalmy, tymczasem zaś t. zw. dusicielka, kapłanka sekty, staruszka utrzymywana jej kosztem, na głowę dogorywającego człowieka kładzie poduszkę i powoli ją naciska. Gdy ofiara fanatyzmu już skona, ciało ukryte w sianie lub w gnoju wywożą daleko za obręb danej miejscowości i zakopują, nie wznosząc nad niem żadnej mogiły. Strasznego tego obrzędu dokonuje nietylko

Wprost na Węgrzech u jednego z najrzetelniejszych producentów, zakupiłem osobiście znakomite kilkoletnie wina węgierskie i sprzedaję takowe: Stołowe po 50 ct. Neszmelyer po 60 ct. Hegyalayer po 70 ct. za butelkę, gwarantując za najwyższą dobroć i naturalność tychże. Firma JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Rynek 40.

dusicielka, lecz w razie nagłej potrzeby sekciarze sami między sobą. I tak przed paru laty stawał przed sądem kazańskim pewien wieśniak pod zarzutem, że udusił własną matkę, oddając jej w ten sposób — według swego mniemania — ostatnią posługę. Sąd wówczas uwolnił oskarżonego dla braku dowodów. Wogóle we wszystkich takich procesach służą sekciarze za świadków odwodowych i starają się udowodnić *alibi* oskarżonego.

Bakcyle tuberkuliczne w maśle. W pismie *Hygienische Rundschau* wykazane są rezultaty, jakie osiągnął dr. Obermüller w badaniach swych mikroskopowych, gdy szczegółowo badał istnienie bakcyli, będących jeszcze pełnemi życia w maśle. Dr. Obermüller poddał 14 prób masła badaniu i liczne w nich znalazł bakcyle żywotne i stanowiące zarodki suchot w tych organizmach ludzkich, które z powodu słabości, skłonne są do rozwoju tej niebezpiecznej choroby. Rezultat tych badań jest bardzo ważny i w bakteryologicznem laboratoryum zakładu ogólnego podjęto pod tym względem dalsze badania, celem ogłoszenia ich dla szerszej publiczności. Przewodniczący w wydziale bakteryologicznym radzca regencyjny dr. Petri znalazł w 100 próbach masła, poddanych badaniu, 30 prób z bakcylami. W 60 próbach znalazł mikroorganizmy w formie laseczek, które zdawały się być podobnemi do bakcyli tuberkulicznych, lecz po dokładniejszem zbadaniu okazało się, że to są zupełnie odmienne drobnoustroje. Umysły bakteryologów zaprzątnięte są teraz pytaniem, w jaki sposób dałoby się usunąć te mikroorganizmy, szkodliwe zdrowiu ludzkiemu, a znajdujące się w maśle. Nabyto tymczasem przekonania, że tuberkuloza u ludzi dorosłych rzadko bierze początek z żołądka, najwięcej na nią narażone są dzieci, których [illegible] organa ciała bardzo jeszcze są delikatne i wrażliwe na tego rodzaju zarazki.

Coraz chyżej. Z zestawienia rezultatów rekordu światowego cyklistów w poszczególnych latach okazuje się, że szybkość jazdy kołowej stale idzie w górę. Zwycięzca międzynarodowego wyścigu w Londynie w listopadzie roku 1891 odbył w 24 godzinach 582 kilom. 359 metr. (czyli około 24 kilometrów na godzinę), zaś w najnowszych wyścigach międzynarodowych, odbytych w wrześniu r. 1897 w Londynie zwycięzca p. Cordany doszedł do cyfry 991 kilom. 651 m. (około 41 kilom. na godzinę). Zauważyć należy, że u jednych i tych samych cyklistów szybkość jazdy także wciąż się wzmaga; tak np. p. Huret 4 razy zwyciężył w wyścigach światowych, a to w czerwcu 1894 roku w Paryżu, w czerwcu 1895 r. również w Paryżu, w wrześniu 1895 r. w Bordeaux, i w sierpniu 1897 r. w Paryżu. Każdym następnym razem szybkość jego była większą niż poprzednio. Widocznie więc z jednej strony fabrykacya bicyklów dochodzi do coraz większej doskonałości, a z drugiej wprawa i siła jeźdźców coraz bardziej wzrasta.

Zmarli. W Jarosławiu O. Wincenty Wrześniak, Dominikanin, były kapelan oddziałów powstańczych z r. 1863, liczący 60 lat wieku, a 40 kapłaństwa. — We Lwowie Władysław Papée, poborca cłowy, w 36 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 1, w poł. +3 R. Bar. 775. Spada. Pogoda.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w Nrze 244 *Przeglądu* brzmi: Safanduła. Trafne rozwiązanie nadesłali: Włodzimierz Towarnicki z Hoszczkowa, Helena Świętlińska z Niemirowa, Tadeusz Skorupski z Wróblaczyna, [illegible] z Konforta z Koszyc, ks. Kamila Garlicka z Kałusza, Celestyn Szczepański i Józefa Chudzik z Bełza, Władysława Frankiewicz ze Sambora, ks. Alojzy Bilski z Sąsiadowic, Marya Machniewiczowa z Krakowa, Bronisława Bürger z Żelechowa wielkiego, Bolesław Grabowicz z Brodów, Wanda Sieklucka z Koszyłowiec, W. Strzeżeniecka i J. Ligęzianka z Gołąbkowic. Antoni Eckhardt ze Stanisławowa, Eugenia Romiszewska z Woroniaki, J. Fałecki z Kołomyi, Justyna Jendlowa z Grybowa, St. Asiński z Nowego Sącza, Stanisława Zielińska z Żółkwi, Lunia z Lwowa: Romanowa Witoszyńska, Anna Kampel, Marya Szechowicz, Kazimiera Bartl, Julia i Władysław Padiak, Jakób Stahl, Alojzy Krulikowski, Michalina Malinowska, Adam Paczoński, Kazimierz Jaśkiewicz.

Szarada.

Pierwsza z drugą, choć z trudem, lecz wciska się [wszędzie.
Trzecia czwarta bez przerwy za każdym w ślad [spieszy.
Pierwsza, jeśli ostatniej głoski się pozbędzie,
Zawsze sprawę wyjaśni, bo wiedzą się cieszy.
Która z wszystkich najlepsza, wskaże chętnie czwarta.
Dla poważnych całość, to plaga uparta.

c. Szcz.

Praktyczna.

— Co to, widziałam cię, jak chodziłaś z Zosią dobierać sobie kapelusz! Przecież to twoja przyjaciółka...

— Właśnie dla tego. Gdy mi zalecała jaki kapelusz, nie brałam go, a gdy mi odradzała gorąco, byłam pewną, że mi jest w nim najlepiej do twarzy... Z takich odradzanych kapeluszy wybrałam sobie jeden.

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po poł. o g. 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa. wieczorem po raz 2-gi „Werbownicy“, następnie „Kwiat miłości“, operetka w 3 aktach J. Straussa. W niedzielę po południu o pół do 4-tej „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach Humperdincka i „Powrót taty“, ballada operowa w 1 akcie Henryka Jarecka. W niedzielę wieczorem o pół do 8-mej „Małka Szwarcenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej. W poniedziałek po raz drugi „Kobiety światowe“, komedya w 3 aktach Piotra Wolffa i „Łapka na myszy“, komedya w 1 akcie Rosseau. We wtorek po raz pierwszy „Córka pułku“, opera komiczna w 2 aktach Donizetti'ego. We środę „Córka pułku“. W piątek po raz pierwszy „Kolega Crampton“, komedya w 5 aktach G. Hauptmana.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Pan Piotr Wolff jest fejletonistą paryskiego *Figara*, a więc humorystą, którego dowcipne żarty nie tyle satyrą i rzutkością poglądów, ile błyskotliwym stylem i salonową żartobliwością. Na pole twórczości dramatycznej p. Wolff przez długi szereg lat nie puszczał się [illegible] dopiero [illegible] dramatycznych [illegible], z którą zresztą jako dziennikarz zawsze pozostawał w bliskich stosunkach.

Trzyaktowa komedya Wolffa, którą wczoraj w doskonałem tłómaczeniu pani Zapolskiej po raz pierwszy widzieliśmy na lwowskiej scenie, nosi po francusku tytuł *Celles qu'on respecte*, co znaczy: „Te, które się szanuje“. Tytuł ten w stosunku do treści jest satyrą, tymczasem nadany przez wczorajsze tłómaczenie „Kobiety światowe“, jest ogólnikowy i źle określa to, o co się w komedyi rozchodzi. Bo posłuchajmy, co się dzieje właściwie:

Pan René Mareuil bardzo bogaty próżniak, uprawiający sport welocypedowy, ma żonę piękną i młodą, która się nudzi i nie kocha męża. Mąż po za welocypedem jest domatorem, żona chciałaby się bawić. René wprowadza do domu dawnego swego kolegę szkolnego Henryka de Bressac, człowieka jeszcze młodego, trochę cynika, który gra na wyścigach końskich i na sercach kobiecych. Żona Renégo, śliczna pani Gabryela, zakochiwa się w Henryku i on w niej. Romans idzie *crescendo* tak, że pani Gabryela odwiedza kawalerskie mieszkanie Bressac'a, u którego spotyka się z dawną odprawioną jego kochanką „poczciwą“ gryzetką Margot, a ta Gabryeli robi awanturę zbeszcześciwszy ją najostatniejszemi słowami. Henryk omotał się w romans, z którego pragnąłby się wydostać, Gabryela zaś spostrzegając obojętność kochanka, używa pośrednictwa przyjaciółki, ładnej wdówki, która w ten sposób pośredniczy, że sama dla siebie chce złapać Henryka. Rzecz się kończy w ten sposób, że gdy Gabryela zrobiwszy z domu piekło, chce się rozwodzić z mężem, na co się i on zgadza, a chce się rozwodzić dlatego, aby poślubić kochanka.— Przestraszony tem Henryk, robi różne sceny Gabryeli, symuluje grożący list do niej od swojej dawnej gryzetki, wreszcie perswaduje mężowi i następuje zgoda, zwłaszcza, że i pani Gabryela widząc, co się święci, godzi się z mężem przepraszając go, bo była... zdenerwowaną...

Z pobieżnie opowiedzianej treści aż nadto jest widocznem, że temat komedyi nie odbiega ani o włos od najzwyklejszych tematów francuskich autorów, którzy zdradę żon lub mężów obrali sobie za główny węzeł dramatycznych czy komicznych zawikłań i kolizyi. To też sam pomysł wczorajszej premiery nie jest ani nowy, ani świeży pod względem charakterów i postaci, a układ żywo i interesująco prowadzony przez dwa pierwsze akty, w trzecim słabnie, sytuacye rozwlekają się i autor w sposób pospieszny, szablonowy zaczyna wszystko reasumować. Ale poza nieoryginalnym pomysłem i nieświeżymi postaciami, komedya odznacza się przepysznym dyalogiem, błyskotliwym dowcipem i prawdziwym humorem utalentowanego fejletonisty, który jednak mimo, że utwór swój nazwał „komedyą“, nie zdołał wydostać się ani razu ze szranków wesołej i pieprznej farsy, w której głównym motywem jest... skandal.

Premiera wczorajsza, piszę to bez przesady, odegrana była co się zowie znakomicie przez wszystkich i nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko wymienić pp. Siennicką, Żelazowską, Bednarzewską, Żelazowskiego i Feldmana. Piękne i wytworne toalety pań: Siennickiej i Bednarzewskiej zwracały powszechną uwagę. *Iks Ypsylon.*

* **Koncert kwartetu czeskiego.** Słynny krytyk niemiecki Hanslick wypowiedział przed kilkunastu laty swą opinię o sprawozdaniach muzycznych, mających na celu dosadne i wyczerpujące określenie wrażenia, którego doznajemy pod wpływem sztuki. Zdaniem tej powagi w świecie literackim i muzykalnym nie ma nic trudniejszego jak słowami wyrazić wrażenie muzyki, chcąc być dokładnie zrozumianym, przez tych, którzy jej nie słyszeli. Można więc opisać kierunek muzyki, jej formę, sposób wykonania i tysiączne szczegóły jej dotyczące, gdy zaś chodzi o rzecz najważniejszą, o wrażenie — najwymowniejszy sprawozdawca znajdzie się w kłopocie. To twierdzenie wielkiego, a może największego krytyka muzycznego, trafiające od razu do przekonania każdej natury artystycznej, wybawi niezawodnie niejednego maluczkiego krytyka z kłopotu, ilekroć znajdzie się pod wielkiem wrażeniem sztuki i uczuje swą niemoc udzielenia go czytelnikowi. Dziś właśnie jesteśmy w podobnem położeniu, pisząc niniejsze sprawozdanie o wczorajszym koncercie kwartetu czeskiego w sali Domu narodnego. Napróżno używalibyśmy wszelkich superlatywów. Kwartet czeski należy do fenomenalnych zjawisk w dziedzinie europejskiej sztuki. Trzeba go słyszeć, a co ważniejsza, trzeba się z uwagą i skupieniem ducha wsłuchać w ten ensemble, który wydobywa chwilami efekt nigdzie niesłyszanej, rzeczywiście nadziemskiej muzyki. Nie słyszymy wcale czwórki grającej pod kierownictwem tego lub owego, słyszymy jednego artystę, który gra równocześnie na kilku instrumentach, puszczając wodze swej fantazyi, nie hamując się niczem, powodowany tylko uczuciem piękna i głębokiem zrozumieniem kompozytora, którego właśnie interpretuje, wnikając subtelnie w najskrytsze jego zamiary. Kwartet czeski produkował się we Lwowie przed kilku laty w tym samym składzie artystów, w tej chwili stoi on na wyższym jeszcze poziomie artystycznym, niż ongiś i doszedł do szczytu wydoskonalenia. Do największych zalet tej spółki artystycznej należy prześliczny timbre kwartetu, polegający po części na znakomitych instrumentach, jakoteż wirtuozowskie opanowanie strony technicznej, dla którego nie ma trudności w literaturze kwartetowej. Zbytecznem byłoby dodać, że sala Domu narodnego była wczoraj zapełniona publicznością, a świat muzykalny zgromadził się bez wyjątku. Ciekawość była wielka, wiadomo bowiem wszystkim, że po kwartecie florenckim, który już nie koncertuje, pierwszeństwo na tem polu sztuki mają Czesi. W każdym razie przewyższają oni kwartety wiedeńskie, a nawet towarzystwa Hellmessbergera i Rosé'go.

Usłyszeliśmy wczoraj trzy kwartety a mianowicie: R. Schumanna opus 41, a-moll, A. Dworzaka opus 104 as-dur i J. Haydna opus 74 g-moll. Szkoda tylko, że artyści nie grali w odwrotnym porządku, naszem zdaniem lepiej by było rozpocząć od Haydna niż kończyć koncert tym klasycznym wprawdzie i wiecznie pięknym, lecz nienaruszającym naszych nerwów kompozytorem, który traci z powodu swego klasycznego spokoju po nader effektotownym kwartecie Dworzaka i jeszcze piękniejszym utworze Schumanna. Scherzo i Presto z tego kwartetu nie dadzą się nigdy zapomnieć tym, którzy je słyszeli w tak mistrzowskiem wykonaniu.

Publiczność oklaskiwała artystów czeskich po każdym numerze entuzyastycznie. *Fr. Neuhauser.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 listopada.

(Z.). Stosunki parlamentarne odbijają się i na giełdzie. Dziś np. publiczność giełdowa zajmowała się więcej tem, jaki będzie przebieg posiedzenia Rady państwa, aniżeli, jaki jest kurs kredytów lub Statsbahnów. To też dzień przeszedł w trwożnem oczekiwaniu. Zwłaszcza kulisa pragnęłaby powrotu normalnych stosunków w parlamencie, gdyż stara się przez kilku posłów, aby jej przyznano pewne ulgi w podatku giełdowym. posłowie ci jednak oświadczyli, że naprzód musi kulisa zorganizować się należycie. Aby oczyścić giełdę z graczy, nie mających funduszów, postawiono w Izbie giełdowej wniosek, iżby karty wstępu do sali giełdowej dawano tylko takim osobom, które złożą kaucyę 5.000 złr. W przeprowadzeniu prolongaty miesięcznej wyłoniły się dziś poważne trudności, firmy bowiem silniejsze chcą cały ciężar podatku zwalić na tych, którzy proszą o prolongatę. Kursa ponownie obniżyły się, tylko alpiny i inne walory górnicze trzymały się silnie z powodu rokowań o połączenie się kartelu austryackich fabrykantów żelaza z kartelem węgierskim.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·25, węgierskie 385·50, Anglobanki 162.—, Uniony 289·50, Bankvereiny 252·—, Länderbanki 218·—, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 288·—, Elbethale 259·50, Renta papierowa 102·20, srebrna 102·25, austryacka złota 123·10, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 122·—, węgierska renta wal. kor. 99·90, dukat 5·66, 20 frankówka 9·53½, marki 11·75—, ruble 1·27½.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 6 października 1897.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·90 do 11·25, żyto gotowe 7·90 do 8·10, owies obroczny 6·60 do 6·90, jęczmień 6·— do 7·50, rzepak 12·75 do 13·25, lnianka 8.25 do 8·75, groch 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 5·75 do 6·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 45·— do 75·—, koniczyna czerwona 35·— do 44·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 17·50 do 18·—, spirytus na termina 14·75 do 15·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 5 listopada.

Roboty jesienne są już na ukończeniu, a dowozy zboża na targi krajowe zaczynają się wzmagać. Ponieważ wobec tego zapotrzebowanie nie jest tak gwałtowne jak było dotychczas, przeto usposobienie dzisiejszego targu było spokojne, lecz przy normalnym odbyciu ceny stale się trzymały.

Płacono: pszenicę białą 10.60—11·50, czerwoną 10.90—12·00, żółtą 10·90—12·00; żyto 8·30—8·85, jęczmień browarny 7.00—8·50, na paszę 6·00—6·70, owies 6·90—7·40; rzepak 13·— do 13·50, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 6 listopada. W tutejszych kołach, zbliżonych ze sferami bułgarskimi, utrzymują, że nie ulega najmniejszej wątpliwości doniesienie dziennika bułgarskiego *Narodne Prawa*, iż pułkownik Komarow, redaktor petersburskiego *Swieta*, otrzymywał w ostatnich paru latach od księcia Ferdynanda bułgarskiego rocznej pensyi 60.000 franków za bronienie go w swym organie *Swiet* i torowanie drogi do zbliżenia się jego ze zmarłym cesarzem Rosyi.

Według nadeszłych tu informacyi z Petersburga, wykrycie, że Komarów był na żołdzie bułgarskiego księcia, sprawiło tam straszne wrażenie. Cała uczciwa część dziennikarstwa odwróciła się od tego człowieka, który dopóty szczuł na Bułgaryę, aż dostał od niej tak kolosalną pensyę, a wtedy od razu front zmienił i począł pisać hymny na cześć Bułgaryi i jej księcia.

Paryż 6 listopada. Niektóre tutejsze dzienniki donoszą, że cesarz rosyjski, powróciwszy do Petersburga, wyraził się w obec zaufanych osób, że tak mu zakwasili Niemcy tegoroczne wakacye, iż już w przyszłym roku na spędzenie ich nie uda się do Niemiec. Po przyjeździe do Petersburga wystosował cesarz zaraz serdeczny list do brata swej żony ks. heskiego, zapraszający go do przybycia tej zimy do Petersburga, natomiast o ks. badeńskim miał cesarz rosyjski wspomnieć dość niechętnie.

Berno (szwajcarskie) 6 listopada. Tutejsze starokatolickie pismo *Révue internationale de Théologie* ogłasza rozprawę prof. Lauscherta o stosunku starokatolików do prawosławia. Profesor pisze: My, starokatolicy, nie poprzestajemy na proteście przeciw nieomylności papieskiej, lecz staramy się zreformować katolicyzm, i dlatego na pierwszem miejscu stawiamy kwestyę zjednoczenia starokatolicyzmu z prawosławiem. Zaznaczyliśmy to dążenie na pierwszym naszym kongresie w Monachium w roku 1874, a jeszcze wyraźniej na drugim w Bonnie. Odrzuciliśmy nazwy „schyzmatycka“ i „heretycka“, dawane przez Watykan cerkwi prawosławnej; natomiast uznajemy ją za prawdziwie katolicką, równocześnie zaś uważamy, że Kościół rzymski przestał być katolickim i oskarżamy go o schyzmę i herezyę. Nie jesteśmy tylko antipapistami, lecz uważamy się za wyznawców takiego chrześcijaństwa, jakie było przed rozdziałem na wyznanie wschodnie i zachodnie, a uznajemy, że nie ma żadnych dogmatycznych przeszkód do połączenia starokatolicyzmu z prawosławiem.“— Profesor wyraża przekonanie, że studya, które teologowie starokatoliccy prowadzą nad prawosławiem, doprowadzą do zlania się tych wyznań i przytacza fakt, że bawarski duchowny starokatolicki Götz, który kilka lat spędził w Rosyi, zna jej język i tłumaczy na niemieckie dzieła jej teologów, już zbliżył [illegible] starokatolickie do prawosławia.

Canea 6 listopada. Zgromadzenie narodowe kreteńskie, które samowolnie zebrało się przed kilku dniami w Milipotanie, przesłało gubernatorowi Dżewadowi-baszy oświadczenie, że pozostawanie jego na wyspie uważa za nielegalne, a wszystkie rozporządzenia za nieprawne, albowiem sam sułtan na wiosnę zdał wszelką troskę o Kretę w ręce mocarstw. te zaś przyznały jej całkowity samorząd. Z tego powodu zgromadzenie narodowe uważa się za jedyną na wyspie prawowitą władzę i z tego tytułu wzywa Dżewada-baszę, by wojska i chorągwie tureckie usunął i sam opuścił wyspę.

Dwie kompanie szkockiego pułku odwołano stąd na Maltę. Podobno niebawem ustąpią z wyspy wszystkie angielskie załogi.

Konstantynopol 6 listopada. Przygotowano iradę, nakazującą reorganizacyę i silne wzmocnienie floty. O zamówienia na nowe okręty ubiegają się dwie firmy: angielska Armstronga, która wysłała tu swego dyrektora Nobla, i niemiecka Kruppa. Tę drugą zalecił sułtanowi cesarz Wilhelm.

Sułtan nakazał, aby we wszystkich szkołach w państwie wykładano po turecku historyę islamu i życia Mahometa.

Patryarcha ormiański przedstawił Porcie memoryał o strasznym ucisku, jakiemu podlegają Ormianie w skutek bezgranicznej samowoli władz miejscowych.

Paryż 6 listopada. Niektóre tutejsze dzienniki donoszą, że były ksiądz Charbonnel nie dlatego wyparł się wiary i porzucił stan kapłański, że mu zakazano urządzić kongres wszechreligijny, ale dlatego, że kardynał-arcybiskup paryski nie pozwolił mu wydać książki „La volonté de vivre“, w której on dowodzi, że się katolicyzm przeżył, nie zgadza się z rezultatami nauki i nie chce iść na spotkanie jakichś „nowych czasów“. „Charbonnel — pisze katolicki dziennik *Monde* — zrobił sobie niebywałą reklamę: jego książka jest rozchwytywana, on zrobi odrazu majątek i to będzie dlań nowym czasem“.

Helsingfors 6 listopada. Obchód stuletniego jubileuszu Towarzystwa gospodarskiego zamienił się w imponującą manifestacyę przywiązania finlandzkiej ludności do rosyjskiej dynastyi. Na ulicach lud śpiewał hymn rosyjski i wznosił okrzyki na cześć pary monarszej. Król szwedzki przysłał telegram z życzeniami.

Muskwa 6 listopada. Otrzymano z Petersburga pozwolenie na budowę drugiego katolickiego kościoła, o co się starało tutejsze polskie towarzystwo dobroczynności. Kościół będzie w stylu gotyckim. Już zebrano nań 200 tysięcy rubli, za 80 tysięcy kupiono grunt. Budowa zacznie się na wiosnę.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 6 listopada. M. Julijan z żoną z Bukaresztu. J. Weiser z Sassowa. W. Uher z familią z Husiatyna. K. Herliczka z Miękisza. L. Pilzer, M. Unger i dr. W. Styczeń z Krakowa. M. Chomińska z Sambora. A. Sonnenschein z Wiednia. Dr. S. Klötzel i dr. J. Schenker z Przemyślan. J. Matejko i dr. Kirchmayer z Krakowa. D. Hirschhorn i A. Ostermann z Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 listopada. K. br. Banhidy z Grodzisk. W. Mochnacka z Tarnopola. S. Dunin Kęplicz z Tustanid. W. Schnell z Starych Brodów. J. Kulesza z Krakowa. K. Berka z Karwodrzy. K. Drächsler i A. Gdeik z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 listopada. Baron N. Mustatza z Czerniowiec. A. Strzelecki z Kukizowa. Baron Horroch z Winniczki. J. Bloch z Paryża. J. Teltsch z Stanisławowa J. Walter z Wiednia. E. Axelrad z Czerniowiec. J. Kochanowski z Przebierzan. J. Olszewski z Żółkwi. H. Paeiser z Bukowiny.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 6 listopada. F. Weisglas z Premiłowa. A. Bauer, L. Herrmann i G. Bernfeld z Wiednia. G. Knisch z Pragi. A. Dortheimer z Krakowa. M. Hoffmann z Stanisławowa Ks. Piasecki z Wertowa. W. Jakubowski z Rosyi. G. Nakoneczny z Hurki. D. Gliniański z Rumunii.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. JANA
lekarz chorób wewnętrznych, przeprowadził się na ul. PAŃSKĄ 6 (parter).

Właściwy reprezentant gorzkich wód (V. med. oddział. ogólnego szpitala, Wiedeń).

Gorzka woda Franciszka Józefa
jest najlepszą w tym rodzaju i wszędzie do nabycia. Dyrekcya w Buda-Peszcie.

Zakład c. i k. nadwornego fotografa HENNERA
ul. Akademicka 18 otwarty codzień od godz. 8 do 6 w niedziele i święta do godz. 1-ej.

Nadworny lekarz dentysta Dr. Z. REINHOLD
powrócił i ord.
ul. Trzeciego Maja l. 8.

Dr Leon Rapp
lekarz chorób wenerycznych i skórnych, ordynuje przy ul. Piekarskiej 15.

Dr. Władysław Hojnacki
lekarz chorób kobiecych
powrócił i ordynuje ul. Słowackiego l. 2.

Dr. Adam Sołowij
specyalista chorób kobiecych i akuszer
mieszka przy ulicy Mickiewicza l. 3 i ordynuje od 3—4 popołudniu.
Dla ubogich bezpłatnie od 8—9 rano.

Kto pije *Kathreinera* Kneippowską kawę słodową?
Wszyscy
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

MATTONIEGO GIESSHUBLER
SZCZAWA ALKALICZNA
sprawdzona od setek lat jako źródło lecznicze we wszystkich chorobach organów oddechowych i trawienia, na gościec, katar żołądka i pęcherza. Wyborna dla dzieci, rekonwalescentów i w stanie ciąży. Najlepszy dietetyczny i orzeźwiający napój.
Henr. Mattoni w Gieshübl Sauerbrunn.

Lwów 6 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211.— do 214.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 289.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 387.— do 397.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100.90, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97.80 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.20 do 97·90, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80—98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.20 do 100.90, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.90 do 98.60, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.60 do 97.30.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9·50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Wiedeń 5 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 252.75, węgierskie akcye kredytowe 387·00, anglobanku 162.50, bankvereiny 252·50, unionbanku 290·00, laenderbanku 218·25, staatsbahny 335.25, lombardy 82.00, elbethale 260.—, akcye tytoniowe 154.50, rima 253.25, alpiny 133.00, renta majowa 102.30, renta koronowa węgierska 99.90, losy tureckie 60.60, marki 58.82, ruble 127.75.

Prawie za darmo.
Od dnia dzisiejszego poniżej wyliczone towary, które zwykle 2 i 3 razy tyle kosztują [illegible], a to:
Zupełne ubranie męskie złożone z żakietu, spodni i kamizelki z dobrych i trwałych materyi modnych, wedle najnowszego wiedeńskiego kroju dobrze i mocno robione, w każdej wielkości i każdym deseniu. Jako miarę podać należy: Obwód piersi [illegible].
Parę męskich lub damskich bucików, dobra wiedeńska robota, [illegible].
Kapelusz męski, miękki, fason najnowszy [illegible].
Parę zimowych rękawiczek dla panów albo pań, z wełny [illegible], dobre, trwałe, eleganckie i bardzo ciepłe.
Wszystkie te artykuły kosztują razem tylko 5 złr. 80 ct. [illegible]
braci Apfel, Wiedeń I Fleischmarkt 6.

Drzewka owocowe
ze szkółek nagrodzonych w Krakowie 1897 pierwszą nagrodą sprzedaje Zarząd dóbr Jul. hr. Branickiego w Podhorcach p. Stryj.
Cenniki gratis i franco.

5000 Czereśni i wiśni
wysokopienne 3-4 lat, w koronę silne, [illegible] zł. za 100 sztuk, sprzedaje
Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej.

U. Akademicka 24
Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że jak dotąd, tak i nadal prowadzić będę z wzorową czystością i wielką akuratnością
Mleczarnię
i sprzedaż nabiału, chleba na mleku i Grahama, pieczywa i wszelkich produktów mlecznych.
Z poważaniem
Marya Korunicka młodsza
Akademicka 24.

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze
Czekoladę w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone, proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Hotel Pański
we Lwowie, ulica Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, [illegible] poleca pokoje elegancko urządzone [illegible] od 70 ct. wyżej za dobę. [illegible]

KREM
angielski glicerynowy z zapachem fiołkowym, uznany przez powagi lekarskie jako najlepszy środek przeciw piegom [illegible] w magazynie **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Maryacki 8.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój
Skład Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Najtańszy Magazyn
FUTER
pod Tygrysem
B. Szarkiewicza
we Lwowie ul. Batorego l. 4 (naprzeciw sądu karnego).
Poleca: **wszelkie gatunki futer** a mianowicie: futra męskie, palety męskie i damskie [illegible]. Ceny stałe lecz nader umiarkowane.

Tort Zacha
oryginalną specyalnością odznaczono wysokiem i najwyższem uznaniem [illegible]
Jana Zacha Linz n/D.

Krawaty, kapelusze, cylindry w najnowszych fasonach otrzymał magazyn nowości
E. MACHAYSKI
Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długo trwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. — Flakon 80 centów i 1 złr. 50 cent.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE. Rynek 2.

56

lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
na I. piątrze
salon konfekcyi damskiej.

Lokal na sklep (lub mleczarnie) **2 pokoje frontowe z kuchnią i piwnicą z 2 wchodami przy ul. Teatralnej 16.** kamienica narożna od placu Trybunalskiego.

Uczeń ze szkół średnich, mieszkający u rodziców lub krewnych we Lwowie, przyzwoity, zgrabny i pojętny otrzyma posadę **praktykanta handlowego** w handlu Kazimierza Lewickiego

Ekspedytorka pocztowa poszukuje posady. Zgłoszenia A. B. post. r. Gogotów koło Frysztaku.

Koty do rozdania w dobre ręce. Rynek 25 II piętro, drzwi 7.

Audaces fortuna iuvat! Przyjacielowi za szczere chęci serdeczne dzięki, tylko co do osoby pragnę by była omyłka, mianowicie — nie M.... — tylko X. jeżeli tak? — to proszę obraną raz już drogą o łaskawą informacyę.

Bardzo tanio pracownia sukien damskich Emilii Scherer przy ul. Teatralnej l. 7 od 1 listopada przyjmuje wszelkie roboty, również udziela francuskiego kroju.

Familijną najlepszą herbatę świeżą, pół kilo 1.60, 1.70 i 2 zł poleca wyłączny skład herbat A. Singer Lwów Sykstuska.

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia.

Klacze dwie 5 letnie, zdrowe, bez błędów, ujeżdżone, skarogniade, niespełna 15 miary zaraz do sprzedania. Zarząd gospodarki w Dalniczu, poczta Kamionka Strumiłowa.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Apteka w Chyrowie potrzebuje dobrze poleconego rutynowanego magistra farmacyi, katolika.

Garnitur mebli w dobrym stanie do sprzedania. Zielona 9.

Resztki i wysortowane towary sprzedaje po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we **Lwowie** plac Halicki **l. 2 A.**
A. Krzysztofowicz.

Tanio do sprzedania łosiowe spodnie i kaftan u rękawicznika ul. Trybunalska l. 10.

20 rębaczy do sągów znajdą zaraz robotę za dobrą płacę. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń.

Miód Karpaciak, niezrównany specyał deserowy i jedyny miód leczniczy, pochodzący z aromatycznych ziół i kwiecia połonin i szczytów Karpat do nabycia w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem (Colli) franco 4 złr. Jan Marcinków Sołotwina mizuńska p. Wygoda.

Drukarnia Kazimierza Wiesnera

Lwów, ulica Akademicka l. 16

wykonuje wszelkie roboty drukarskie szybko, starannie i po cenach nader umiarkowanych.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.85, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.80, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chusteczki płócienne, tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe saskie

Skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Browar Mieszczański w Pilznie zał. w. r. 1842

ma zaszczyt donieść, że wysyłka piwa zimowego

SCHANKBIER

już się rozpoczęła.

Śmiemy zatem przypomnieć, że produkta Browaru Mieszczańskiego w Pilznie jak

B. Schankbier
Exportowy pilzner
Leżak pilzneński **B.**

w oryginalnych beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych niemniej w oryginalnych butelkach o zawartości pół litra zawsze mamy na składzie. Wszelkie zamówienia na całe wagony wprost z Pilzna jak i na poszczególne ilości już od 25 litrów względnie od 25ciu butelek począwszy wykonujemy natychmiast.

Szczególną uwagę zwracamy na naszą markę ochronną B. B. jako znak **prawdziwego pilznera** z browaru mieszczańskiego w Pilznie, **zaleconego przez wszystkie powagi lekarskie.**

Dla odbiorców z prowincyi **opust** akcyjny (złr. 3¼ na hektolitrze, **opakowanie** darmo.

W miejscu: bezpłatna dostawa już od 10ciu butelek począwszy.

Telefon 309 i 310.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny **Browaru mieszczańskiego w Pilznie**

Lwów, Pasaż Hausmana 3 A.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Arnold Nathan, Rynek.
Anerkahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich.
Breitmayer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Osiasz pod Polakiem, ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellman Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Kirsch J., ul. Solarna.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Landes Michal, Skarbkowska 4.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Lopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Ost Wilhelm, Grodzickich 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski Karol, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuickiego.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Życzyński L., róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana **S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Dla pp. Właścicieli

bydła opasowego polecamy po cenach **znacznie zniżonych:**

Przetykacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się.
Pompy przy zdęciu się bydlęcia.
Prohary, spuszczadła.
Lejki i szeregi dla bydła.
Sól glauberska i amoniak.
Nożyce do strzyżenia bydła.

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Wszędzie do nabycia!
Palcie Tutki Niemojowskiego
Wszędzie do nabycia!

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: **TRYJEST I MIRAMARE.**

Wypożyczalnia Nowości Muzycznych

abonament z premią 6 kawałków miesięcznie 1 złr. 50 ct. **bez premii** miesięcznie 70 centów.

abonament 4 kawałki na raz miesięcznie 50 centów, kwartalnie 1 złr. 40 ct.

poleca Księgarnia Polska we Lwowie, plac Maryacki l. 11.

Zbadany w urzędzie zdrowotnym

Zastosowany i polecany przez wielu wybitnych profesorów, między innymi **prof. Dra Korczyńskiego, prof. Dra Pareńskiego.**

Nagroda honorowa c. k. Ministeryum handlu — **COGNAC BERGER, VOLK & Cie** — Ministeryum rolnictwa c. k. Nagroda państwowa

Główny skład w Wiedniu I., Opernring Nr. 6.

We Lwowie; St. Lipiński, St. Markiewicz, Jan Justian, Rudolf Weinreb prócz tego prawie wszyscy aptekarze i lepsze handle delikatesów na prowincyi.



Marsznera
filatelistyczna czekolada

najlepszej jakości. **Każda paczka (po 6 kr.) zawiera 1-2 rzadkie obce marki listowe.** Nadto inne rodzaje czekolady i towarów czekoladowych poleca Pierwsza czeska fabryka wschodnich wyrobów **cukrowych i czekolady**

A. Marszner

Praga król. Winogrady — Plzenka.
Główny skład we Lwowie
Brandstätter i Singer.

Na zlecenie najwyższe c. i k. apostolskiej mości

XIX c. k. loterya państwowa

na cele dobroczynne wojskowe austro-węgierskiej monarchii.

Ta **loterya pieniężna** — jedyna w Austryi dozwolona — ma **7278** wygranych w gotówce w ogólnej sumie **344.684** koron.

Główna wygrana

160.000 koron.

Za wypłatę należytości wygranych ręczy c. k. urząd pocztowy.

Ciągnienie nastąpi nie odwołalnie 16 grudnia 1897.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia w udziale dla loteryi państwowych Wiedeń I Riemergasse 7, w kolekturach loteryi, w trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany. Zakład gry dla kupujących losy, darmo.

Losy wysyła się wolne od portu.

Z c. k. dyrekcyi loteryi.
Dział dla loteryi państwowych.

Wprost z Berna

miasta fabrycznego poleca przy rzetelnej obsłudze

Materye na ubrania męskie

na porę jesienną i zimową, jako to: angielskie szewioty, kamgarny, lodeny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych.

Skład fabryczno-wysyłkowy
Stanisław Braunek

Berno Morawia.

Wybór znaczny, wzory na żądanie gratis i franco, najmniejsze zamówienia są uwzględnione. Wysyłka za pobraniem.

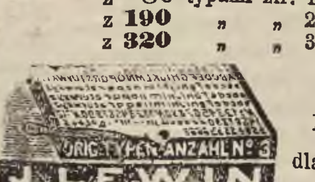
Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie

sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.

Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

z **80** typami	złr. 1.20	z **130** typami	złr. 2.—
z **190** „	„ 2.50	z **225** „	„ 3.—
z **320** „	„ 3.75	z **400** „	„ 4.50

6×430 kr. 9¼× 540 kr.
11×760 „ 16× 790 „





Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla **KUPCÓW.**

Cenniki gratis i franko.

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179. Agentów poszukuję.**

HOTEL WIKTORIA

WE LWOWIE

położony w najgłówniejszym środkowym punkcie miasta Lwowa, a mimo to w miejscu przyjemnem i spokojnem, bo przyległem do pięknie utrzymanej plantacyi miejskiej. Wszystkie mieszkania w roku bieżącym odnowione. — Tuż przy Hotelu znajduje się stacya tramwaju elektrycznego, a w samym Hotelu renomowana Traktyjernia i Handel delikatesów. — Ceny pomieszkań umiarkowane.

Zarządca Hotelu: **Adam Prus Strowski.**



Artystyczny Zakład Rytowniczy

A. ZIGMANNA

Lwów ul. Sykstuska 14.

wykonuje stampile kauczukowe i metalowe dla c. k. władz, gmin, parafii, szkół, stowarzyszeń, adwokatów, notaryuszów itd **Pieczęci** do laku, farby, monogramy, emblemy, marki pieczątkowe tablice lane i grawirowane. Wszelkie roboty w zakres rytownictwa pieczętarstwa i cyzylarstwa wchodzące jak najsumienniej i najtaniej.

Łaskawe zlecenia miejscowe i z prowincyi uskutecznia zakład jak najrychlej. (Biuro Impressa).

Prawdziwe bernenskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko

złr 4.80 z dobrej
„ 6.— z lepszej
„ 7.75 z b. dobrej
„ 9.— z wyśmienitej
„ 10.50 z najlepszej

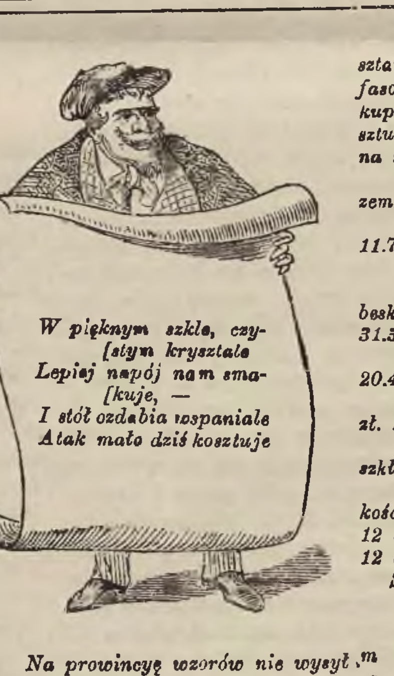
prawdziwej wełny owczej.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu w miejscu fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stale najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.



Wielki wybór serwisów szklanych, kryształowyc, bardzo gustownych, w rozmaitych fasonach i dekoracyach na każdą cenę. Można kupować w kompletach, albo też pojedyńczemi sztukami w dowolnej ilości, — a stłuczone można zawsze później uzupełnić.

Kompletny serwis stołowy szklany (razem 63 sztuk) kosztuje:

a) fasony gładkie zł. 7.10, 8.30, 9.—, 11.70, 12.75 i 13.20.

b) z obwódką matową zł. 9.80 i 11.90.

c) z grawirowanemi kwiatami lub arabeskami zł. 12.50, 14.10, 20.10, 26.40, 29.50, 31.30, 38.30, 44.20.

d) kryształ rznięty zł. 18.40, 19.80, 20.40, 22.—, 25.80, 28,50, 37,50, 43.30.

e) francuskie, giloszowane z Baccarat zł. 24.20, 31.80, 32.30, 35.—, 36.—, 37.70.

f) w tęczowych kolorach mieniący się szkło cienkie muslinowe zł. 34.

Szklanka do wody *zwykła wielkość 6 ct., kainowa 7 ct., grubsza 9 ct., 11 ct., 12 ct., kieliszek do koniaku w 4 fasonach po 12 ct. Karafka do wody 36, 46 ct. i wyżej.*

Szkło czyste, silne i z najlepszych fabryk.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie.

Na prowincyę wzorów nie wysyłam opakowanie gratis, liczę tylko własny koszt paki. Pakuję starannie i fachowo, lecz za szkody w transporcie nie ręczę.

Sprowadzam hurtownie wagonami całemi za gotówkę, w skutek tego sprzedawać mogę bardzo tanio.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicyi porcelany, szkła, chińskiego srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich przy ul. Trybunalskiej we własnej kamienicy.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Dobre i tanie.

Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje

świeże jarzyny

w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zieloną fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, pomidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówney, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Dla Zarządów dóbr

Oliwy do maszyn
Tovotta tłuszcz do maszyn
Smarowidło do osi
Wazelinę do skór
Pasy do maszyn
Gurty do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Oliwiarki do maszyn
Latarnie stajenne
na oliwę i naftę
polecają
po cenach najniższych

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum

prawdziwe

Avenariusa.

Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul, Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.

Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów
Rynek liczba 38.

Franko i bez kosztów

tylko za złr. 5.50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką wedle najnowszej mody dobrze robione, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach: brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi i długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów z

Biura ubrań Aptla

Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa. **Cena 70 ct. za słoik.**

Do nabycia w każdej większej aptece Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerya Zopoth i Sp. — apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Franki.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych losów** i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIII Deutschgasse 8.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka, hotel Zorza, Zarząd W. Hodak.